

9757/08
Biblioteka „Polski Zbrojnej”

HENRYK EILE

CZASY I LUDZIE

Sto lat minęło.....

WARSZAWA — 1929
Nakładem „Polski Zbrojnej”

CZASY I LUDZIE

Sto lat minęło.....

TEGOŻ AUTORA:

(od czasów wojny)

Opieka nad Legionistami polskimi i ich rodzinami

Kwestja inwalidów

Spółeczeństwo a ofiary wojny

Państwo a inwalidzi

Wojsko polskie a przemysł

Wojsko jako czynnik gospodarczy

Zaopatrzenie żołnierza i jego rodziny

Administracja w wojsku Księstwa Warszawskiego

Oblężenie Zamościa w 1813 roku.

Księżę Józef jako administrator

Sto lat temu

Dzieje administracji w wojsku Księstwa Warszawskiego: Zaopatrzenie wojska

Biblioteka „Polski Zbrojnej”

HENRYK EILE

CZASY I LUDZIE

Sto lat minęło.....

WARSZAWA — 1929

Nakładem „Polski Zbrojnej”

LP 15c

TREŚĆ:

	Str.
I. Wojsko	6
II. Prasa	16
III. Sprawy polityczne	23
IV. Koronacja	34
V. Kościół, oświata, nauka, literatura	44
VI. Sztuka, muzyka	50
VII. Teatr	55
VIII. Sprawy komunikacyjne, ekonomiczne, finansowe, społeczne, wynalazki	69
IX. Zabawy	77
X. Czasy i ludzie	81

747706

T

K-88/1757
232 400,-


„Obce rzeczy posiadać, takowe rozumieć,
Dobrze jest — ale własne trzeba naprzód umieć”.

Dwukrotne przerwy w niepodległości państwowej (między ostatnim rozbiorem Rzeczypospolitej a powstaniem Księstwa Warszawskiego, oraz między upadkiem powstania listopadowego a wskrzeszeniem państwa przed 11 laty), spowodowały z natury rzeczy luki w ciągłości dziejowej. W szczególności ulegał rozluźnieniu związek i wpływ tego, co się w niepodległej Polsce działo wcześniej na to, co się działo później, wskutek czego poprzednie dzieje szły rychło w zapomnienie, jako że dla szerokiego ogółu społeczeństwa, od chwili wskrzeszenia państwowości historia rozpoczyna się jakby całkiem na nowo. Ta nieznamość minionych dziejów sprawia, że nie korzystamy z wypływających z nich nauk i przestroóg, dzięki czemu popełniamy dawne błędy — ponownie.

Zdajemy sobie sprawę, że nawiązywanie do dawnych tradycji i pojęć byłoby dziś, pod wieloma względami i z wielu względów, nie do pomyslenia, jednakowoż z drugiej strony niepo-

dobna puścić w niepamięć wszystkiego tego, co działy rozum, ręka i oręż, kierowane przecież myślą lepszego jutra nie jakiejś jednej tylko epoki.

Wskrzесиć tedy to, co się działo na ziemiach polskich przed stu laty oraz rzucić pomost między ówczesne a obecne czasy — jest naszym celem.

WOJSKO.

Stan wojska w dobie Królestwa Polskiego odbija się, jakby w lustrze, w „Rocznikach Wojskowych“, które pojawiały się co roku. Leży przed nami przedostatni rocznik z r. 1829, jako że wydawnictwo to kończy się z natury rzeczy na 1830 roku. To, co zawiera omawiany rocznik, uzupełnione zmianami, zaszłemi w ciągu 1829 roku, ilustruje stan wojska, jaki istniał w chwili wybuchu powstania listopadowego.

Naczelnym wodzem jest nadal „Jego Cesarzewicza Mość Wielki Xiążę Rossyi Konstanty Cesarzewicz“. Generałów broni rocznik wymienia czterech a m. Różnieckiego, Krasińskich Izydora i Wincentego oraz Haukego. W ciągu 1829 r. piątym generałem broni (piechoty) został zamianowany generał dywizji hr. Stanisław Potocki. Generałów dywizji rocznik wymienia ośmiu, w ciągu 1829 r., dwóch generałów brygady otrzymało stopień generałów dywizji. tak, że było ich łącznie dziewięciu. Generałów brygady według rocznika było 21, a że w ciągu 1829 r. sześciu pułkowników otrzymało stopień generałów brygady, to było ich łącznie 27. Awanse na wyższe stopnie ge-

nerałów dywizji i brygad odbyły się w kolejności starszeństwa, zaś niektórzy z pułkowników, mianowani generałami brygady, przeskoczyli innych pułkowników o wyższej lokacie. Pułkowników rocznik wymienia 41, w ciągu 1829 r. ubyło sześciu, jak poprzednio wspomniano, wskutek awansu, zaś przybyło tą samą drogą dziesięciu Podpułkowników rocznik wymienia 67, w ciągu 1829 r. ubyło, wskutek awansu na pułkowników, 10-ciu, zaś przybyło tą samą drogą siedemnastu (jeden z kapitana). Majorów rocznik wymienia 54, w ciągu 1829 r. ubyło, wskutek awansu na podpułkowników szesnastu, zaś przybyło tą samą drogą czterech. Stanu liczebnego oficerów młodszych rocznik nie podaje. W ciągu 1829 r. awansowało: 4 kapitanów na majorów, 5 poruczników na kapitanów, 24 podporuczników na poruczników, wreszcie na podporuczników 70 podoficerów (podchorążych, sierżantów, kadetów i t. p.) a to bądź bezpośrednio z oddziałów, bądź po ukończeniu szkoły podchorążych piechoty, szkoły tymczasowej artylerji, względnie szkoły aplikacyjnej.

Stosunkowo znaczna, w porównaniu z innemi w związku z odbytą w Warszawie w 1829 r. korolacjami, liczba awansów oficerskich, pozostaje nacją cesarza rosyjskiego Mikołaja na króla polskiego. Awanse te ogłaszał „Rozkaz dzienny do Wojska Polskiego, w kwaterze głównej w Warszawie za najwyższym rozkazem“, nieraz z dodatkiem: „Stosownie do decyzji Najjaśniejszego Cesarza Imci i Króla“. Rozkazy te były podpisywane: „Naczelný wódz, Konstanty W. X. R — zgodnie z oryginałem p. ob. szefa sztabu główne-

go generał brygady Siemiątkowski“. Niektóre z rozkazów, pod nieobecność w. księcia, podpisał: szef sztabu głównego ros. generał piechoty hr. Kuruta.

Ze wspomnianych rozkazów dziennych dowiadujemy się pozatem o innych zmianach personalnych w wojsku. Tak w ciągu 1829 r. „żądane dymisje dla słabości zdrowia“ otrzymało 10 oficerów (z tych 6. z pozwoleniem noszenia munduru a 1. pozatem z pensją), zaś „żądane dymisje dla interesów familijnych“ otrzymało 14 oficerów (z tych 3. z pozwoleniem noszenia munduru a 1. pozatem z pensją), następnie dowiadujemy się o udzielonych urlopach, sięgających 4 miesięcy, o tem, że oficer „wraca do służby i umieszczony zostaje“ w takim a takim pułku, wzgl. że „przeznaczony (mianowany) zostaje“ na takie a takie stanowisko służbowe, o umieszczeniu w korpusie weteranów i inwalidów, o wykreśleniu z kontrol (34. oficerów z tych 32. z powodu śmierci) i t. p. W związku z dymisją oficerowie otrzymywali często wyższy stopień, zaś podchorąży (w jednym wypadku) stopień podporucznika. Jeden porucznik przeszedł z wojska austriackiego do polskiego „w tymże stopniu“. Rozkazy dzienne ogłaszały ponadto mianowania i odznaczenia, które w 1829 r., z okazji koronacji były również bardzo liczne i wysokie. Tak p. o. ministra wojny, generał artylerji Maurycy Hauke otrzymał równocześnie: tytuł hrabiego, nominację na senatora wojewodę oraz order orła białego, zaś generał dywizji Rautenstrauch został „mianowany szczególnie“ członkiem Rady Administracyjnej oraz otrzymał order św. Aleksandra Newskiego. Senatorem wojewodą zo-

stał jeszcze mianowany gener. piechoty Potocki, który został również „upoważniony do noszenia ozdób“ (wielkiej wstęgi) orderu orła czerwonego I kl., nadanego mu przez króla pruskiego, order orła białego otrzymali jeszcze generałowie jazdy Roźniecki i Krasiński Wincenty, zaś order św. Aleksandra Newskiego jeszcze minister sekretarz stanu, generał dyw. Grabowski. Pozatem nadano order św. Włodzimierza II kl. (jednemu generałowi), św. Anny I kl. (7 generałom), św. Stanisława I kl. (9 generałom) i całą masę tych orderów niższych stopni. Ponadto 17 oficerów „z okazji bitew... z chwałą przeciw Turkom odbytych“ wzgl. z powodu, że byli „użyci przy armji czynnej przeciw Turkom“, otrzymało bądź „pałasz honorowy z napisem: za waleczność“, bądź order y z kordą. Jeden sztabowy lekarz, p. o. lekarza bataljonowego, otrzymał od cesarza pierścień brylantowy. Kawalerów orderu św. Stanisława zwolniono w 1829 r. od opłat na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus. Dla wojskowych (jako też urzędników cywilnych) cesarz ustanowił oznakę, zwaną znakiem honorowym, którą otrzymywało się po przesłużeniu conajmniej 15 lat. Po przesłużeniu dalszych 5 lat, zmieniała się umieszczona na oznace cyfra 15 na 20, po dalszych 5 latach na 25 i t. d. Do tej oznaki, która została ustanowiona na pamiątkę koronacji i miała być nadawana w jej rocznicę, przywiązane były uprawnienia materialne dla wdów i sierot po obdarzonych omawianą oznaką. Zdążył ją jeszcze otrzymać tylko ten, kto służył od samego początku istnienia Królestwa Polskiego, które utrzymało się 16 lat.

Z rocznika wojskowego poznamy obsadę szta-

bu głównego. Obowiązki jego szefa pełnił generał brygady Siemiątkowski. W części kwatermistrzostwa generalnego, stanowisko kwatermistrza generalnego zajmował gen. bryg. Hauke, zaś w części głównego dyżurstwa, stanowisko generała dyżurnego zajmował gen. dyw. Rautenstrauch. Stanowisko komendanta m. Warszawy było (jak lat poprzednich) nie obsadzone. Najstarszym oficerem był major placu.

Jak się przedstawia siła zbrojna Królestwa Polskiego? A więc „gwardja królewska“ w sile dywizji. W skład jej wchodzi sztab dywizji, pułk strzelców konnych, pułk grenadjerów i baterja pozycyjna artylerji konnej. Szefem obu wspomnianych pułków był cesarz rosyjski. (W jednym z rozkazów dziennych z 1829 r. czytamy: „Najjaśniejszy cesarz Jmć i król postanowić raczył, iż jego cesarska Mość Wielki Xiążę Aleksander, następca tronu, należeć będzie do pułku grenadjerów gwardji królewskiej i że imię jego umieszczone będzie w kontrolach i raportach tegoż pułku zaraz po imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości“). Następnie „piechota“, składająca się ze sztabu i 2 dywizyj. W skład każdej z nich wchodzi sztab dywizji oraz 3 brygady, składające się z 2 pułków. Pozatem „jazda i korpus żandarmerji“. Jazda składa się ze sztabu oraz z 2 dywizyj, a mianowicie dywizji strzelców konnych o 2 brygadach o 2 pułkach, oraz dywizji ułanów również o 2 brygadach o 2 pułkach. Na czele zaś korpusu żandarmerji znajduje się podpułkownik. Ponadto „korpus artylerji i inżynierów“. Ta jedynie grupa posiada „listę starszeństwa oficerów wyższych i niższych korpusu artylerji“. Poza sztabem korpusu istnieje

a) brygada artyl. lekkokonnej, złożona z 2 bateryj, b) artylerja piesza, składająca się ze sztabu oraz 2 brygad o 3 kompanjach, c) korpus raketników, składający się z pół-baterji konnej, pół-kompanji pieszej i 2 kompanij artylerji garnizonowej, d) komitet artylerji i inżynierji, e) dyrekcja artylerji z gen. Bontemps na czele, f) dyrekcja arsenału budowniczego, g) dyrekcja arsenału składowego, h) kompanja rzemieślnicza, i) dyrekcja fabryki pocisków, j) pracownia „ogniów wojennych“, k) dyrekcja artylerji twierdzy Modlin i Zamość, l) dyrekcja fabryk broni — jednak stanowisko dyrektora jest nie obsadzone, gdyż wówczas wojsko Królestwa otrzymywało już całą broń z Rosji. Korpus inżynierów składał się z 1 generała i 31 oficerów oraz z bataljonu saperów. Istniał jeszcze korpus kadetów w Kaliszu, szkoła wojskowa aplikacyjna, korpus pociągu (taborów) oraz 3 bataljony weteranów czynnych. Rocznik wymienia jeszcze oficerów, nie będących w służbie czynnej oraz „officerów na reformie“, którzy byli „przykomenderowani“ do poszczególnych pułków, t. zn. pozostawali na ich etatach.

Przechodzimy do administracji, noszącej wówczas tytuł „wojennej“. Na jej czele pozostaje „Komissya Rządowa Woyny“, stanowiąca część składową „Rady Administracyiney“, będącej najwyższą instytucją administracyjną Królestwa Polskiego. Zwierzchnie stanowisko „ministra prezydującego“ jest nie obsadzone, tak, że funkcję tę sprawuje zastępca ministra wojny gen. Hauke, jeden z 3 radców stanu i dyrektorów generalnych, którym podlegały poniżej wymienione 3 dyrekcje.

Komisja rządowa wojny składała się z sekreta-

rjatu generalnego, biura korespondencji, biura archiwum generalnego, inspektora drukarni wojskowej oraz trzech dyrekcij. Pierwsza, to dyrekcja materiałów o dwóch wydziałach: a) artylerji, inżynierji i komisarjatu ubiorczego, oraz b) zdrowia; druga to dyrekcja osób również o dwóch wydziałach: a) wydziału ruchu (biuro odmian i biuro zaciągu), oraz b) audytorjatu generalnego; trzecia to dyrekcja rachunkowości, także o dwóch wydziałach: a) funduszów oraz b) kontroli generalnej. Pozatem istniał korpus (nieczynnych) inwalidów i weteranów (sztab, dwie kompanje inwalidów i 12 kompanij weteranów).

Z wykazów oficerów wynika, że istniał kapelan naczelny oraz kapelani pułkowi, audytor generalny oraz audytorowie dywizyjni i pułkowi, również naczelny lekarz oraz lekarze dywizyjni, sztabs-lekarze i lekarze bataljonów, pozatem administracja szpitala głównego, główna apteka wojskowa i t. p.

Ze spraw, związanych z wojskiem, godzi się przytoczyć doniesienie dziennika „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego“ (Nr. 267 z dnia 19 listopada 1829 r.): „W jednym z ostatnich numerów wychodzącego w Londynie pisma p. t. New Monthly Magazine, znajdujemy wiadomość, interesującą każdego Polaka. Jest to wyciąg notatek podróżującego po Egipcie Anglika, Pana C... Opisując Kair tak mówi: „Niedaleko od miasta, w cieniu palm rozłożystych, leży ogromny kamień, nieco już wrosły w ziemię, mój poprzednik (prawdopodobnie ma być: przewodnik) powiedział mi, iż w tem miejscu w czasie bitwy bejów egipskich z Napoleonem, poległ młody oficer, który przecież

nie był Francuzem, lecz jak utrzymuje miejscowe podanie Polakiem. Towarzysze boju położyli mu ten skromny, lecz długotrwały pomnik, gdyż głaz ten ma blisko 4 łokcie średnicy, a na 3 wyniesiony nad ziemią. Poświęciłem łzę uwielbienia synowi tak odległej od Egiptu krainy“. Wiemy z dziejów, iż właśnie pod Kairem w czasie bitwy w r. 1798, poległ nasz rodak, młody Sułkowski“.

We wspomnianym poprzednio dzienniku warszawskim, a to w Nr. 187 z dnia 14 sierpnia 1829 r. czytamy: „Pamięć Xięcia Józefa Poniatowskiego została w r. przeszłym uczczona w krainie, którejby się nigdy nie spodziewano. Gdy w Afryce na wyspie Madagaskar chowano w dniu 13 sierpnia ciało króla Rodamu Monżaka, sławnego z usiłowań o zaprowadzenie oświaty w swoim państwie, niesiono w czasie wspaniałego pogrzebu portrety współczesnych mu sławnych mężów a między nimi i Xięcia Józefa. Portret ten został z ciałem królewskim spuszczonej do grobu“.

W omawianym roku ukazało się następujące orędzie cesarskie: „My Mikołaj I... pragnąc dać najukochańszemu bratu naszemu W. Ks. Konstantemu cesarzewiczowi szczególną oznakę zadowolenia naszego za znamienite zasługi, których nam w naszym Królestwie Polskiem oddawać nie przestaje przez zaszczytny sposób, w jaki sprawuje ważne obowiązki sobie powierzone...“ mocą którego uzupełniono darowiznę poprzedniego cesarza Aleksandra I, wynoszącą pierwotnie 66 jednostek hipotecznych (wsi, folwarków, wójtostw), w ten sposób, że obecnie i reszta ziem dawnego Księstwa Łowickiego przeszła w ręce W. Ks. Konstantego „tytułem darmym, na wieczną i nieodzowną własność

prywatną.. i jego następcom, z prawem nieograniczonym rozporządzania niemi podług upodobania“ przyczem długi hipoteczne, ciążące na tych dobrach, miały być ze skarbu publicznego zapłacone. Pozatem „majątność Belweder, własnością prywatną... W. Ks. Konstantego cesarzewicza będącą“ została powiększona o 40 i pół morgów, wykrojonych z „majątności naszej królewskiej Łazienki zwanej“.

W 1829 r. podwyższono zaopatrzenie emerytalne, pobierane przez oficerów i urzędników wojskowych oraz wdowy i sieroty po nich. Droga uiszczania składek emerytalnych (3 wzgl. 4 proc. rocznie, zależnie od stopnia) także od należności dodatkowych, można sobie było wówczas zabezpieczyć zaopatrzenie emerytalne, którego podstawę obliczenia stanowiło nietylko uposażenie zasadnicze, ale także i należności uboczne (w naszych obecnych warunkach n. p. dodatek służbowy, stołeczny itp.).

Obostrzono w omawianym roku warunki zwalniania się „jedynaków“ itp. od służby wojskowej. Tak „co do dowodu jedynactwa“ należało udowodnić: czy jedynak mieszka przy rodzicach? Czy zastępuje lub wyręcza ich w gospodarstwie? Czy nie odziedziczył gospodarstwa rolnego, handlu, lub rękodzielnego? itp. O ile znów podawał się za jedynego żywiciela, to musiał przedstawić „dowód wyboru przez rodziców na osobę jednego z synów zdziałany“ to znaczy „czy wybrany syn jest rodzicom potrzebny do pomocy i wyręczania w gospodarstwie“ wzgl. „dowód opieki nad małoletnimi braćmi i siostrami, których rodzice nie żyją“. Od służby wojskowej zwalniał również „dowód ożenienia się przed wiekiem wojskowym“.

W 1829 r. zmarł płatnik jeneralny wojsk polskich Węgierski, oraz niejaki Andrzej Aluk, w wieku 103 lat, który służył w wojsku polskiem jeszcze za czasów króla Augusta III. W omawianym roku otwarto postępowanie spadkowe po generale Janie Henryku Dąbrowskim.

Smutnem a zarazem niezwykle charakterystycznym echem w ówczesnej prasie codziennej i czasopismach ekonomicznych odbijało się ubóstwo skarbu państwowego w dobie Księstwa Warszawskiego, które powodowało niemożność wypłacania uposażenia (żołdu) wojsku. Wielu byłych oficerów Księstwa Warszawskiego posiadało z tego względu pretensje, poparte certyfikatami, że im się tyle a tyle należy i że skarb Księstwa wchodzących w rachobę kwot nie wypłacił. Kiedy jeszcze w 1828 r. interesowani oficerowie starali się na własną rękę znajdować chętnych kupna tych certyfikatów („certyfikaty zaległego żołdu na sumę złp. 4.000 są do zbycia, o których powziąć można wiadomość...“) to w 1829 r. sprzedaż i kupno omawianych certyfikatów zostały uregulowane i stały się przedmiotem transakcyj giełdowych. Tak w cedulach giełdy warszawskiej obok kursów weksli na Amsterdam, Berlin, Petersburg itd., obok kursów obcych walut, jak dukatów holenderskich, kurantów pruskich, imperjałów rosyjskich, Einlesunsscheinów itp., obok kursów listów zastawnych, obligacyj udziałowych itp. znajdujemy także kursy „Dowodów Centralnej Komisji likwidacyjnej za żołd“:

żądano złp. 36 — płacono złp. 35.

Oficer tedy Księstwa mógł uratować przynajmniej jedną trzecią zaległości. Gorzej działo się

dostawcom Księstwa, gdyż „Dowody za dostawy“ notowały:

żądano złp. — — — płacono złp. — — —

PRASA.

Aby poznać kwestje i kwestyjki, jakie rozgrywały się i interesowały przed stu laty, sięgamy do informacji, jakie podawała ówczesna prasa. Wskrzeszamy tedy życie z przed 100 lat i to w sposób, w jaki się ono odbijało bezpośrednio, bo z dnia na dzień, we współczesnych relacjach.

Przedewszystkiem godzi się wskazać na różnicę, jaka zachodzi między ówczesną a obecną prasą polską. Jeżeli bowiem porównamy dziennik z 1829 r. a dzisiejszy, to widzimy bardzo znaczną różnicę zarówno pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i wewnętrznej zawartości. Rocznik ówczesnego dziennika, to zazwyczaj książka większego formatu o objętości obszerniejszego słownika. Papier naogół lepszy wzgl. trwalszy, natomiast strona graficzna pozostawała na bardzo niskim poziomie. Główna różnica polega jednak w treści, która przedstawiała się niesłychanie uboga.

O ile weźmiemy pod uwagę ówczesny dziennik, zwłaszcza warszawski, to, poza urzędowymi ogłoszeniami, z reguły zaledwie jedna dziesiąta, czy dwudziesta część numeru, poświęcona była sprawom krajowym i miejscowym. Reszta, to informacje o sprawach obcych, czerpane z pism zagranicznych, nadchodzących do Warszawy. Przyczy-

nę nieuwzględniania w prasie wewnętrznych spraw o charakterze narodowym, politycznym, społecznym i gospodarczym, stanowił bądź zakaz zgóry, zwłaszcza o ile sprawy te posiadały ogólniejsze znaczenie, bądź zapatrywanie redakcyj, że, wchodzące w rachubę z punktu widzenia dzisiejszego dziennikarstwa sprawy i zdarzenia, nie interesowałyby czytelników, względnie że są już i tak dostatecznie znane, wobec czego nie zachodzi potrzeba ich omawiania. Prasę warszawską dławiono tak dalece, iż w końcu 1828 r. władze zarządziły, że pisma mogą ogłaszać anonimowe artykuły tylko wówczas, o ile redakcja zna nazwisko i adres autora.

Jakie pisma wychodziły przed 100 laty na ziemiach polskich? O tem informuje ogłoszenie Dyrekcji Jeneralnej Poczty Królestwa Polskiego, ustalające zarazem cenę prenumeraty na 1829 rok. Tak w Warszawie (Królestwo Polskie) wychodziły: Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego, Gazeta Warszawska, Gazeta Polska, Kurjer Warszawski, Dziennik powszechny krajowy (urzędowy, posiadający także część nieurzędową), Przewodnik Polski, Dziennik Warszawski; w Wilnie: Dziennik Wileński i Kurjer Litewski; w Krakowie (Rzeczpospolita Krakowska): Goniec Krakowski, Gazeta Krakowska i Dziennik rządowy; we Lwowie (Galicja i Łódomerja): Gazeta Lwowska z rozmaitościami; wreszcie w Poznaniu (Wielkie Księstwo Poznańskie): Gazeta Poznańska. Niektóre z wymienionych pism, aczkolwiek nosiły nawet tytuł dzienników, nie wychodziły jednak codziennie, a w większych odstępach czasu. Tak np. Dziennik Warszawski

co miesiąc, oba pisma wileńskie również co miesiąc, Krakowski Dziennik rządowy co tydzień, Gazeta Krakowska dwa razy w tygodniu i t. d.

Pozatem ukazywały się czasopisma i wydawnictwa perjodyczne, jak w Warszawie: *Izys polska*, *Themis polska*, *Pamiętnik lekarski warszawski*, *Kolumb*, *Motyl*, *Tygodnik dla dzieci*, *Śmieszek*, *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia* i t. d.; w Krakowie: *Rozmaitości naukowe* i *Miscelanea Cracoviensia*.

W 1829 r. rozpoczął wychodzić w Warszawie: *Pamiętnik warszawski umiejętności czystych i stosowanych*, *Słowianin* („nowe wynalazki, odkrycia i udoskonalenia w przedmiotach gospodarstwa, handlu i rzemiosł; moralne powieści o uobyczajnieniu ludu” i t. d.), *Piast* czyli *Pamiętnik technologiczny*, *Pamiętnik dla płci pięknej*, *Wiadomości handlowe* i t. d. Z końcem omawianego roku miał zaprzestać wychodzić *Dziennik Warszawski*, a jego miejsce miał od nowego roku zająć *Dekameron Polski*, pozatem zapowiedziano ukazywanie się *Dziennika dla dzieci*, który miał wychodzić codziennie oraz obok omawiania rzeczy moralnych, okazywać dzieciom pomoc naukową. Na *prima aprilis* wydano piśmko okolicznościowe p. t. *Dzień 1 kwietnia czyli starodawnego obyczaju nowoczesne użycie*. W Krakowie rozpoczął wychodzić *Dziennik ogrodniczy*, ukazujący się co 3 miesiące.

Nakłady wspomnianych pism i wydawnictw nie są nam znane. Wiemy, iż *Piast* wychodził w bardzo wysokiej, jak na ówczesne stosunki, ilości, bo 2500 egzemplarzy, gdyż — jak podaje jedno z pism warszawskich — więcej dotrzymał,

aniżeli przyrzekał w prospekcie. Natomiast — jak donosi *Goniec Krakowski* — wydawane w Krakowie, poprzednio wyszczególnione dwa wydawnictwa naukowe zawiodły „w spodziewaniu, że sam cel i przeznaczenie ich, dostateczne były do zjednania im licznych czytelników. Gdy jednak mimo niskiej ceny, mimo nieskąpych przez miłośników nauk pochwał, niedobór kosztów zbyt znaczny się okazał, chcąc się przeto w jakowej części zasłonić od nakładów z nadobnem pism tych wydawaniem połączonych...”

Poza polskimi, wychodziły na ziemiach polskich pisma w języku niemieckim, a m. *Warschauer Bote* i *Posener Zeitung* oraz wydawnictwo warszawskie: *Magasin für Heilkunde u. Naturwissenschaft in Polen*. Pisma niemieckie w Warszawie cieszyły się małym powodzeniem, tak, że co pewien czas takie pismo zamierało i po pewnym znów czasie nowe zajmowało jego miejsce.

Jak wynika z poprzednio wspomnianego ogłoszenia Dyrekcji Jeneralnej Poczty, czytano w Królestwie Polskiem wiele dzienników, czasopism, wydawnictw i t. p. zagranicznych, a m. 16 rosyjskich, 46 niemieckich i austrjackich, 18 francuskich, 4 angielskie i 2 włoskie, a to z dziedziny wojskowej, literackiej, przyrodniczej, lekarskiej, ekonomicznej i t. p.

Cena prenumeraty pism zagranicznych była w stosunku do prenumeraty pism krajowych taka sama wzgl. wyższa i to nawet przeszło trzykrotnie. Tak np. roczna prenumerata *Gazety Warszawskiej* wynosiła — 96 zł., *Kurjera Warszawskiego* — 40 zł., a *Petersburskich*, czy *Mo-*

skiewskich Wiadomości — 130 zł., berlińskiej Vossische, czy Staatszeitung — 96 zł., Wiener Hofzeitung — 100 zł., Gazette de France, czy La Quotidienne — 300 zł.

Ponadto wychodził w Warszawie szereg kalendarzy, jak Gospodarski, zawierający również kalendarz polityczny, Rocznik polityczny polski, Kalendarz dla Królestwa Polskiego w języku niemieckim i t. p.

Styl ówczesny prasy jest, zwłaszcza dla naszych pojęć, bardzo kwiecisty i obrazowy. Z drugiej strony zastanawiają bardzo lakoniczne wiadomości, które może dostatecznie informowały i interesowały czytelników danego pisma zagranicznego, z którego zostały przedrukowane, ale chyba niewiele mówiły i interesowały czytelnika polskiego. Pod oboma temi względami przytaczamy następujących parę przykładów: Na nabożeństwie żałobnem za zmarłą cesarzową Marję Fedorównę „łzy żalu i wdzięczności zraszały lica modlących się o pokój duszy, która w ziemskim zawodzie była źródłem dobroci i miłosierdzia“ — „Trudno opowiedzieć, jak przykre i nieznośne każde cierpienie jest człowiekowi, tak przeciwnie uwolnić się od niego jest najprzyjemniej, a wybawca z takowego cierpienia jest celem najwyższej wdzięczności, którym to jest Jan K... mieszkający..., co raczył cierpiącego już od lat kilku z największych bolesnych cierpień przez odciski na nogach sprawiane, swoją maścią od dalszych boleści uwolnić; za co raczy przyjąć w tych kilku wyrazach pełne wdzięczności podziękowanie“.

Bawarski następca tronu zwiedził wystawę obrazów, poczem bawił w Odeonie, gdzie „znaj-

dujący się w sali mężczyźni prawie wszyscy byli czarno ubrani, damy zaś bardzo bogato i gustownie postrojone. Jeżeli się zastanowimy nad tem połączeniem wszystkiego, co wysokość urodzenia, zacność charakteru i doskonałość obyczajów mają nakazującego i pociągającego... przyznać należy, że ten wieczór odznaczał się w wysokim stopniu dobrym smakiem i delikatnością" — „Jeden z mieszkańców ulicy Zatyłki zmarł nagle z przeziębenia" — „Do Madrytu przybyła niedawno dostojna i bardzo majątna osoba z Niemiec" — „Słychać, że między dworami hiszpańskim a francuskim odbywa się teraz ważna korespondencja" — „W gabinecie angielskim odbywają się teraz bardzo ważne narady" — „Donoszą z Malty, że z Grecji nie masz teraz żadnej ciekawej wiadomości" — „Konie i dzikie zwierzęta, które cesarz marokański przesłał w podarunku królowi szwedzkiemu, znajdują się w Vento, gdzie odbywają kwarantannę" — Wiadomości z Turcji: „W Smyrnie założono niedawno browar, pierwszy war piwa bardzo dobrze się udał" — z Niderlandów: „W Mons oglądano w tych dniach z podziwieniem arabskiego konia, należącego do marszałka Maison" — z Hiszpanji: „Dnia 5 nastąpi podpisanie kontraktu małżeńskiego. nazajutrz będą wielkie pokoje u dworu i całowanie ręki królewskiej" — „Król przybył tu incognito z Eskurialu. Chciał on przejrzeć rzeczy, przysłane dla królowej z Paryża. Otworzono przy nim kilka skrzyń, a znajdujące się w nich przedmioty tak były piękne, że król nie mógł się wstrzymać z okazaniem swej radości" — z Anglii: „Donoszą z Windsor, że N. Pan codziennie znajduje się

na wyścigach“ — z Austrii: „Przywieziona tu od roku żyrafa na koniec po długiej chorobie zdechła“ — z Poznania: „Gdy podporucznik turecki Mustafa... przejeżdżał przez Poznań, wylitografowano go czempredzej dla zadość uczynienia ciekawości publicznej;“ i t. d.

Redakcje przed 100 laty tak bardzo były obojętne, że kiedy w zamieszczonym w jednym z numerów artykule z Chin „wcisnęło się przez nieostrożność kilka ortograficznych pomylek, ktoby takowy egzemplarz wymienić chciał na poprawny, raczy odesłać go do naszej drukarni“. Z drugiej znów strony znajdujemy w dziennikach takie określenia: „jezioro rybołówcze“, lub „miasto było oświecone“, lub w związku z przetargiem na dostawy wojskowe „Na powyższe terminy wzywa się życzących targować się, aby przybyli z prawnymi kaucjami, na ten raz piątą część przeciwko podradowej sumy wynoszącemi“ i t. p.

Dziennikarze warszawscy polemizowali też ostro ze sobą. Tak czytamy np. „Straszliwy bohaterowski polemista, schyla przed tobą czoło i oczekuje ciosu“.

Skoro mowa o prasie, godzi się wspomnieć, iż w Kolonji istniała w 1829 r. Gazeta piernikowa. Na talerzu podawano parę pierników „na których znajdują się cukrem wypisane ciekawe nowości dzienne. Skoro czytelnicy przeczytają te korzenne dzienniki, zanurzają je w miodzie i zjadają. Znamcy utrzymują, iż taka gazeta może być policzona do najsmaczniejszych i najkorzystniejszych“. Dzienniki stanowiły wówczas przysmak widocznie nie tylko dla ludzi, skoro w Anglii

„znaleziono we wnętrzach sztokfiszsa nieuszkodzoną gazetę, zawierającą wiadomości z Irlandji, która zapewne wypadłszy z jakiego okrętu w morze, musiała być pochłonięta od tej żarłocznej ryby“. W odmienny znów sposób zerował w Paryżu dziennik p. t. Złodziej, zawierający jedynie bardziej interesujące przedruki z innych pism.

Już i wówczas niemieccy oficerowie wciskali się do obcych armij. Tak czytamy: „...wychodzi w Stambule co miesiąc nowe pismo perjodyczne, które wydaje były oficer niemiecki, co dawniej służył w wojsku greckiem, lecz tam zawiódł się w swojej rachubie. Pismo to czyni wielkie wrażenie i posyła się do wszystkich okolic“. Jak czytamy w innem miejscu, ów rotmistrz Bolle wydawał pierwotnie w Niemczech dziennik p. t. Grecja, który „podobnie jak wiele innych pompatycznie zapowiadzianych przedsięwzięć, pismo to także upadło“. Następnie udał się do Grecji, gdzie miał zginąć w pojedynku. W rzeczywistości jednak ten „exredaktor i exphilhellen“ opuściwszy Grecję, służył w wojsku tureckiem, jako szef sztabu Choszew Baszy.

SPRAWY POLITYCZNE.

Co się tyczy wewnętrznej polityki Królestwa Polskiego, to z poprzednio podanych względów, ówczesna prasa zajmowała się nią w zupełnie znikomym stopniu. Dowiadujemy się, że cesarz upoważnił radę administracyjną Królestwa Polskiego do zwołania sejmów i zgromadzeń gminnych, celem odnowienia trzeciej części członków

izby poselskiej oraz rad wojewódzkich, oraz celem ułożenia list kandydatów na urzędy administracyjne i sędziowskie. Pozatem znajdujemy jeszcze tylko króciutkie sprawozdania z sejmików obywatelskich, rejestrujące wybór posła lub radcy wojewódzkiego, czy obywatelskiego.

Nie pozbawioną politycznego znaczenia była okoliczność, iż prasie Królestwa Polskiego wolno było (podobnie jak w 1828 r.) ogłaszać wezwanie do składek na wzniesienie w Poznaniu pomnika królów Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, których „rzadkim a może jedynym w dziejach przykładem dochowały się kości... spoczywały te drogie pozostałości przez 25 pokoleń spokojnie, aż w r. 1772 przypadkowe katedralnego w Poznaniu kościoła pogorzelisko, odkryło dostojne zwłoki“ oraz wzniesienie w kościele oo. kapucynów w Warszawie kaplicy Sobieskiego kosztem rządu. Co się tyczy pomnika poznańskiego, to w rachubę wchodziła niewątpliwie okoliczność, iż pierwszą składkę złożył król pruski w kwocie 3.000 talarów, wskutek czego inicjatywa wzniesienia tego pomnika posiadała już nietylko sankcję, ale i poparcie ze strony sprzymierzeńca cesarza rosyjskiego. Co się zaś tyczy kaplicy Sobieskiego, to w 1829 r. Rosja prowadziła wojnę z Turcją, a więc w Królestwie Polskiem dozwolono chętnie nawiązywać do tradycji wojen królów polskich z sułtanami tureckimi. Daje temu też wyraz jedno z ówczesnych pism warszawskich, wspominając o cesarzu Mikołaju: „Godny następca Króla Jana III. On pierwszy w kolei po nim podniósł zwycięski oręż na zgromienie wyznawców Islamizmu... Jeden z monarchów na-

szych grób znalazł w walce pod Warną... Jakże chwalebną rzeczoną klęskę widzimy dzisiaj odpłatę". Niemniej w Petersburgu Konstanty Piotrowski („znany już z kilku gładkich płodów") ogłosił wiersz p. t. „Władysław Warneńczyk", o którym jedno z ówczesnych pism warszawskich wspomina „autor zręcznie dawne wspomnienia powiązał z świeżemi wypadkami wojny tureckiej".

Co się zaś tyczy polityki zagranicznej Królestwa Polskiego, to między niem a Królestwem Sakiem zawarto konwencję likwidacyjną, „załatwiająca ryczałtowo wszelkie pretensje wzajemne między temi rządami", pozatem z Bawarją oraz Sardynją zawarto umowy o zniesienie opłaty wywozowej „od spadków i innych jakiegokolwiek rodzaju majątków, własnością osób zagranicznych będących, a z Królestwa Polskiego wyprawdzonych". Królestwo Polskie przy zawieraniu tych umów reprezentował poseł rosyjski przy dworze monachijskim wzgl. turyńskim. W ramach omawianej dziedziny interesujące jest jeszcze zarządzenie cesarskie, wzbraniające żydom z Królestwa Polskiego osiedlania się w Rosji, a to zgodnie z zasadą, że nie wolno w Rosji osiedlać się żydom zagranicznym, „w celu zapobieżenia zbyticznemu rozmnożeniu się tego ludu".

Na innych ziemiach polskich, pozostających pod zaborem pruskim i austriackim i uchodzących w odniesieniu do Królestwa Polskiego, oficjalnie za zagranicę, a mianowicie w W. Księstwie Poznańskim oraz Królestwie Galicji i Lodomerji, jako też w pozostającej pod protekto-

ratem trzech mocarstw zaborczych Rzeczypospolitej Krakowskiej, życie polityczne również było znikome. Na podstawie ogłoszonej u schyłku 1828 r. organizacji sejmików powiatowych, król pruski Fryderyk Wilhelm wydał dla tych sejmików w „naszem“ W. Ks. Poznańskim szereg przepisów, mocą których „Sejmiki czyli Stany powiatowe zastępują korporację powiatową we wszystkich sprawach gminnych, dotyczących całego powiatu...“. Naskutek petycji tych Stanów (które się zebrały na pierwszy sejm W. Ks. Poznańskiego), król pruski dozwolił używać w urzędowaniu języka polskiego. zaznaczając, że „wyłączne atoli polskiego języka używanie nigdy nie było zapewnione i wprowadzone być nie może z tej przyczyny, że prawie trzecia część ludności z Niemców się składa“. Co się tyczy obsadzania stanowisk administracyjnych Polakami, to obsadzało się je przeważnie krajowcami, jednakowoż „nikt jeszcze z Polaków tej prowincji nie poddał się wyższemu egzaminowi, celem osiągnięcia jakowej posady administracyjnej, przetoż zdaje się, jakoby tam przemagał wstręt do służby publicznej“. Co się zaś tyczy języka polskiego w szkołach, to nie ma „słusznego powodu do wynurzenia na jaw troskliwości o ścieśnienie mowy polskiej“. Zasada jest, „żeby uczniowie Polacy gruntownie znali język niemiecki, a Niemcy polski“.. i t. d. Ludność W. Ks. Poznańskiego przed stu laty wynosiła 706.396 osób.

W połowie października 1829 r. zwołano sejm powszechny dla Królestwa Galicji i Lodomerji w następujący sposób: „Najłaskawiej i nieodzwrotnie nakazujemy, aby Stany... we Lwowie znaj-

dowali się... pewnie i nieuchybnie zebrali się...
„amże propozycje sejmowe... z najuniżeńszem po-
słuszeństwem wysłuchali...”.

O Rzeczypospolitej Krakowskiej wiemy z pra-
sy, że „restauracja dawnego zamku królów pol-
skich już bliską jest ukończenia”.

Natomiast polityce zagranicznej prasa polska
bardzo wiele poświęcała miejsca. Rejestruje ona
rewolucje, powstania i zamieszki w Meksyku,
Hiszpanji, Kolumbji, Albanji, Guatemali, Bośni
(która wypowiedziała posłuszeństwo sułtanowi
tureckiemu, jako że „nie chcąc się poświęcać jego
wściekłości równie jak Serwianie”), Katalonji
(gdzie „wszystko było w największej spokojno-
ści, wojsko dla chwalebnej swojej karności uży-
wało szacunku i przywiązania ludu... władze pra-
cowały nad przywróceniem przez burze lat upły-
nionych zepsutej równowagi. Taki stan musiał
być okropnem widowiskiem dla szaleńców, po-
dobnych do dzikich zwierząt w puszczach które
się tylko krwią karmią. Agenci dawnych rewo-
lucji... zbliżyli się... dla wspólnego działania
z tłuszcą powstańców”). na wyspie Haiti, w
Brazylji i t. d. W ostatnio wspomnianem pań-
stwie obie zmagające się ze sobą partje, nawet
korespondowały ze sobą. Tak „na rogu jednej
z ulic w Rio de Janeiro, przyklepiono niedawno
kartkę z napisem: Brazyljanie! miejcie się na
ostrożności. Brat cesarski obalił konstytucję
w Portugalji. — Cesarz, dowiedziawszy się o tem,
kazał sobie tę kartkę przynieść, a przeczytawszy
ją, własnoręcznie napisał: Ręka, która konstytu-
cję nadała, potrafi ją utrzymać — i kazał ją po-
tem na tem samem miejscu przyklepić”.



We Francji przed stu laty wrzała zacięta walka wewnętrzna na tle dążeń stronnictwa rewolucyjnego, zmierzających do obalenia tronu Bourbonów. Natomiast „Gazeta Francji“ twierdzi: „Francja... nie chce rewolucji, Francja żąda Bourbonów i karty konstytucyjnej“. Wspomniany dziennik, z uwagi na akcję opozycji, nawołuje: „Ministrowie królewscy muszą naprzód postępować wśród szumienia burzy, ryku lwów, wycia wilków i sykania węży. Jeśli odgłosem tym zdają się gardzić, ukazuje się wielki pożar, który grozi powszechnem pochłonięciem. Wielu cofnęło się z bojaźni, ale wszystko to tylko mara i złudzenie. Rewolucja nie zniesie widoku, który jej bez strachu w oczy zajrzy. Ministrowie królewscy, postępujcie zawsze naprzód!“. Interesujące są ówczesne stosunki parlamentarne francuskie, wykazujące dużą analogję z obecnymi naszymi. Tak „La Quotidienne“ pisze: „Dziwi nas, że tyle ludzi rozprawia o większości głosów w izbach... Miałaby prawda politycznej zasady zależeć od jednej kuli (sposób głosowania) mniej lub więcej? Nigdy jeszcze coś podobnego nie słyszano“. „Gazeta Francji“ wywodzi, że „Ministerjum nie potrzebuje się usuwać, chociażby nie zyskało większości w izbach i że król postąpiłby bardzo niesprawiedliwie, gdyby ministrów chciał dlatego rozpuścić, że się jakieś stronnictwo przeciw nim ogłosiło. Odwołuje się gazeta w tym względzie do dziejów Anglii i przytacza adres, który podał parlament niższy do Jerzego III, domagając się rozwiązania ministerjum Pitta. Wspomina prócz tego o adresie przez Mirabeau ułożonym, w którym zgromadzenie konstytucyjne prosiło Ludwika XVI o od-

dalenie ministrów. Z tego porównania wyprowadza następujący wniosek: król angielski nie uskutecznił prośby niższego parlamentu... i od tego czasu zaczyna się właściwie pomyślność Anglii. Król francuski zezwolił na uwolnienie ministerjum, ale królestwo runęło a 30 lat nieszczęść były skutkiem tego zezwolenia". Na omawianem tle ukazała się w Paryżu broszura p. t. „Omnibus nowego ministerjum albo 36 milionów przeciwnych“.

Na ówczesne wewnętrzne stosunki, panujące we Francji, rzuca charakterystyczne światło informacja prasowa z Paryża: „Obraz, wystawiający Napoleona w czasie bitwy pod Austerlitz, który od półtora roku wisiał spokojnie przed drzwiami pewnego sklepu z rycinami, zdjęty został w tych dniach przez królewskiego prokuratora“, niemniej że prezydent municypalności w Grenoble „zakazał sprzedaży rycin, wyobrażających dawne czyny Napoleona“, ponadto, że „według teraźniejszych praw francuskich, każdy, pochodzący z krwi Napoleona nie może się znajdować na ziemi Francji“. Niemniej interesująca jest informacja, podająca: „Wdowa po panu L'Hodiniere podała do izby deputowanych prośbę z uzaleniem, ze nagrobek jej męża, byłego członka konwentu, prokurator... zburzyć kazał i że nie może uzyskać pozwolenia zapozwania go do sądu. Napis na nagrobku był następujący: „Ojczyzna utraciła jednego z najlepszych obywateli i najgorliwszych obrońców wolności“. Prokurator uważał ten napis za gorszący, ponieważ zmarły głosował był na śmierć Ludwika XVI... Izba, pomnąc na względy,

iakie winna tronowi, odrzuciła żądanie wdowy zmarłego“.

W Anglii znów wrzała walka o równouprawnienie katolików. Charakterystyczna jest w tym względzie mowa w parlamencie ks. Kumberlanda: „Zwracam więc uwagę... na pytanie, które istotnie tak brzmi: czyli ten kraj ma być protestanckim z protestanckim rządem, czy katolickim z katolickim rządem (słuchajcie!). W tej samej chwili, kiedy katolików do tej i do drugiej izby przyjmujemy, izba wyższa i niższa przestaną być protestanckimi. Jakkolwiek jestem przyjacielem tolerancji, nie mogę przecież zezwolić, aby katolicy zasiadali i mieli głos w tej izbie, aby byli członkami gabinetu i mogli się ubiegać o urzędy... lubo nie wątpię, że jest pomiędzy katolikami wiele zacnych i szanownych mężów“.

W szczególności jednak pisma warszawskie zajmowały się stosunkami w Portugalji a raczej osobą Don Miguela, który toczył walkę o tron ze swą bratanicą Donną Marją, córką cesarza brazylijskiego Don Pedra. Rywalizacja ta miała automatycznie doznać likwidacji wskutek ciężkiej choroby pretendenta do korony portugalskiej. Czytamy o tem: „Jak dalece pewne stronnictwo przeciwnie jest Don Miguelowi oraz jak trudno jest dociec prawdy... przekonywują nas artykuły z Lizbony o zdrowiu Don Miguela. Dzienniki liberalne... umieszczają wiadomości o jego zdrowiu, które następującym sposobem zebraćby można: Dnia 1 grudnia — umarł, 2-go — kona, 3-go — umarł, 4-go — leży na marach, 5-go — już go nabalsamowano, 6-go — jeszcze nie umarł, ale już jego rządy zbliżają się do upadku, 7-go — króle-

stwo uratowano, a Don Miguel umarł niezawodnie". Kiedy gazeta rządowa ogłosiła, że D. M. wyzdrowiał, to gazety mu przeciwne twierdziły „że to wszystko było odegraną komedią“, gdyż D. M. albo już umarł, albo przynajmniej jest umierający a jego rolę odgrywa bardzo podobny do niego hr. Comanen. Dziennik warszawski wobec tego stwierdza, że „nie możemy nie widzieć przez tak niezgodne i różnobarwne szkła i chyba pół roku czytając i porównując...“ Kiedy jednakowoż Don Miguel naprawdę wyzdrowiał, powitał odwiedzających go słowami: „Patrzcie jaki jestem nabalsamowany“. Opozycja nie dała za wygraną i wzniciła powstanie. Czytamy o niem w prasie warszawskiej: „Dla wielkiej słoty, podczas której Portugalczycy nie lubią wychodzić z domu, nie mamy bliższych wiadomości o całej tej rzeczy“. Niebawem jednak te wiadomości nadeszły i opiewały: „Pięciu oficerów, którzy mieli udział w sprawie spisku... między którymi znajduje się jeden generał i jeden pułkownik, powieszono i głowy ich na szubienicach wystawiono na widok publiczny“ niemniej „jedenaście osób... czyli ogółem 5 generałów, 1 minister skarbu, 1 jenerałny dyrektor policji i 4 innych wojskowych mają być ćwiartowani, potem spaleni, popioły ich w morze wyrzucone, a majątki ich skonfiskowane; ośm osób, tj. 2 pułkowników, 1 major, 3 poruczników... mają być powieszeni, potem ścięci a głowy ich na dzidy zatknięte. Hrabia... skazany jest do galarów na całe życie“. Celem zapobieżenia dalszym walkom o tron, miał pretendent Don Miguel zaślubić pretendentkę Donnę Marję...

Rok 1829 był również bogaty w wojny i zatar-

gi. Tak Austria zadarła z Marokkiem, Francja z Tripolisem, Brazylja z Rzeczpospolitą Buenos-Ayres, Peru z Kolumbją, Kreta z Turcją („...to być nie może inaczej, skoro rada na wyspie Krecie składa się z jednego zbiegłego księdza i czterech osób znanych z awantur“), Hiszpanja zbroiła się celem odzyskania dawnych posiadłości w Ameryce, blokowano Algier i t. d. Najważniejsze były jednak wojny turecko-grecka i turecko-rosyjska. Pierwszą zlikwidowało zawieszenie broni, nakładające na Grecję haracz w kwocie półtora miliona piastrów tureckich rocznie, drugą pokój zawarty w Adrjanopolu. O stosunkach, jakie panowały w Turcji w czasie wojny czytamy: „...chrześcijanie tameczni znajdują się w jak największej trwodze. we dnie i w nocy obawiają się wybuchnięcia muzułmańskiego fanatyzmu. Jak tylko kurjer przybędzie, zaraz zimny dreszcz przejdzie chrześcijan“. A kiedy ujawniono tam spisek janczarów, to ścinano ich w ten sposób, że delikwent klękał a kat „dawał im w usta oliwkę a potem pocieszając ich niby w tem oczekiwaniu. wywijał mieczem w tę i ową stronę nad karkiem, jakby chciał głowę za każdą ściąć razą. Postępowanie to trwało przy każdym bardzo długo, zapewne dlatego, aby dłużej doznawał obawy śmierci. Miecz kata... przecinał kark z taką łatwością, że koniec miecza odbijał się od bruku. Głowę, która nieraz o kilka się kroków potoczyła, wkładano straconemu pod pachę...“ Co się zaś tyczy Grecji, to jej przeciwnicy wskazywali w prasie: „Chcianoby wskrzesić starożytność... W rzeczy samej Grecy radziłyby widzieć znowu w całym świecie swe świetne czasy, w których wszy-

stkie miasta greckie kłóciły się ze sobą i nienawidziły się... w których wojna między dwoma krajami wtenczas dopiero kończyła się, kiedy zwyciężonemu żaden żywy nie pozostał człowiek i kiedy kamień na kamieniu nie pozostał. Czyliżby chciano... Grecji przywrócić owe prawa, które Arystydesa wyгнаły, Focyona na śmierć skazały, Sokratesowi truciznę podały..." Z obozu znów przyjaciół Grecji przytaczamy za prasą warszawską przemówienie vice-hrabiego Chateaubriand, wygłoszone w parlamencie francuskim w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych „... Okrzesana dziczyna, którą mylnie cywilizacją zowią, liczy wielu stronników; w obronie chorągwi Mahometa stają chrześcijańskie zastępy... Grecja błagała o pomoc mocarstwa europejskie; krwią zbaczona sierota starożytnej cywilizacji nie próżno zażądała wdzięczności u nowoczesnej kultury. Czegoż winni nie jesteśmy tej nauczycielce rodu ludzkiego!"

Warszawa obchodziła zwycięstwo Rosji nad Turcją uroczystem nabożeństwem oraz rewją wojskową na placu saskim. Pozatem „przy odgłosie muzyki obwożono po ulicach miasta Warszawy szesnacie chorągwi, zdobytych na Turkach". Chorągwie te i kilka buńczuków przesłał do Warszawy cesarz rosyjski. Zostały one umieszczone w kościele katedralnym św. Jana. Pisze o tem jeden z dzienników warszawskich: „Od lat 146, to jest od oswobodzenia Wiednia, po którym Jan III przysłał do Warszawy zdobyte chorągwie muzulmańskie, nie miała ta stolica takiego widoku".

KORONACJA.

Wypadkiem o charakterze politycznym i narodowym największej wagi, była w 1829 r. koronacja cesarza rosyjskiego Mikołaja na króla polskiego. Zapowiedziało ją orędzie cesarskie: „...Postanowiliśmy koronować się jako król polski w mieście naszym Warszawie, czyniąc uczestniczką tego uroczystego aktu najukochańszą małżonkę naszą cesarzową JMC. Aleksandrę i dzień 12/24 miesiąca maja r. b. na ten obchód oznaczamy“.

Zanim do Warszawy przyjechał cesarz, cesarzowa i następca tronu, przywieziono z Petersburga koronę i złożono w zamku królewskim. Wjazd opisuje jeden z współczesnych dzienników: „Dziś (17 maja) najjaśniejsi cesarstwo i królestwo odprawili wjazd uroczysty... przy odgłosie dzwonów i bicia z armat, pośród licznie zgromadzonego ludu, który wybiegł naprzeciw nich dla zobaczenia widoku, napełniającego wszystkich serca najwyższą radością. JCM. W. ks. cesarzewicz (Konstanty) przyjął naj. państwa na czele pięknych wojsk, któremi dowodzi... od przedmieścia Pragi, gdzie naj. państwo wysiedli do domu jak najwytworniej ozdobionego i przygotowanego na ich przyjęcie, zaczął się postęp orszaku. Wojska gwardji... potem następował dwór i pierwsi urzędnicy stanu... Prymas na czele duchowieństwa stolicy czekał pod bramą kościoła Franciszkańów... przybyli... do zamku królewskiego, gdzie wysiedli, gdzie na nich czekał senat i główne władze Królestwa. Naj. cesarstwo udali się stamtąd procesjonalnie do kaplicy greckiej...“ O wyglądzie miasta czytamy: „Okna przystrojone kobier-

cami, napełnione mnóstwem dam pięknie ubranych, zajmujący przedstawiały widok... Wieczorem oświecono całe miasto a tłumy ludu snuły się po ulicach“.

Pobyty cesarza w Warszawie dał okazję do całego szeregu rewij wojskowych, przyjęć, balów, galowych obiadów i widowisk, iluminacyj i t. p. Tak jednego dnia cesarz i cesarzowa „raczyli przyjmować damy w zamku królewskim“, innego znów „raczyli przypuścić do oglądania oblicza swego w zamku, senat, posłów i deputowanych, tudzież wszelkie władze cywilne, nadto n. pani raczyła przyjąć władze wojskowe“, jeszcze innego „znajdowali się... na paradzie wojskowej, odbytej na placu broni, do której należały wszystkie pułki, składające garnizon tutejszej stolicy“, jeszcze innego „raczył wezwać do stołu swego wiele znakomitych osób“. O wspomnianej rewji na pl. broni zaznacza jeden z dzienników: „Niepodobna opisać, jak wspaniały i przyjemny jest widok tego pięknego rycerstwa“.

Przez trzy dni z rzędu „heroldowie ogłaszali tę wielką uroczystość (koronację). Na czele świetnego orszaku jw. hr. Wincenty Krasiński. generał jazdy, przybył na zamek królewski, a gdy w tym miejscu pierwsze nastąpiło ogłoszenie, orszak podzielił się na dwie części, heroldowie ponowili ogłoszenie w rynku starego miasta, naprzeciw kościoła xx. Dominikanów... Heroldowie byli hr... ubiór ich starożytny składał się z dalmatyki aksamitnej ciemno zielonej, oszytej złotymi galonami i ozdobionej herbem państwa, kapelusza z wielką piórami, butów haftowanych. Mistrzów obrzędów pełnili obowiązki szambelanowie... Prowa-

dzono oraz powodne konie bardzo kosztownemi okryte makatami. Lud licznie zebrany radosne wydawał okrzyki“. Równocześnie czyniono wielkie przygotowania, o czym świadczy współczesna relacja: „Zbliża się dzień wielki dla Polski... W całej stolicy widać przygotowania do świetnego obrzędu. Starożytny kościół św. Jana wspaniale będzie przybrany. Budują galerję naprzeciw zamku, na której 2000 dam ma się znajdować. Artyści muzyczni odbywają próby z Te Deum... Mszy św... i Veni Creator... Czynią oraz przysposobienia w miejscach, przeznaczonych na zabawy i uczty dla ludu a mieszkańcy przyspasabiają się do wspaniałej iluminacji“. W dziennikach znajdujemy wiele ogłoszeń o wynajmowaniu okien z widokiem na plac zamkowy i sąsiednie ulice.

O przebiegu samej uroczystości donoszą pisma warszawskie: „65 rok upływał od czasu, jak Stanisław August koronę polską czoło swoje ozdobił; trzy pokolenia przeszły i nie widziały tak wielkiego obrzędu... Niepodobna jest uczynić sobie wyobrażenia wspaniałego i zachwycającego widoku, jaki przedstawiała sala koronacyjna, plac zamkowy i świątynia katedralna. Reprezentanci narodu, duchowieństwo, urzędnicy dworu, posłowie i znakomici cudzoziemcy, członkowie władz krajowych, napełniali tę salę; górną galerję zajmowały damy i obywatele. Przed zamkiem zbudowany obszerny amfiteatr zajęty był przez same damy, których różnobarwne ubiory zdala podobne były do najświetniejszego parteru najpiękniejszych kwiatów; okna wychodzące na zamek i ulicę świętojańską również zajmowały damy a niezliczony tłum stał na placu... A kiedy monarcha

w sali koronacyjnej przywdział koronę Piastów... niebyło wtenczas nikogo, któryby najmocniejszego rozrzewnienia i radości nie uczuł... Wszyscy Polacy czują całą wagę dobrodziejstw i zaręczeń, jakie zlewa na nich najpotężniejszy monarcha i że niczego tak gorąco nie pragną, jak chwili, w którejby poświęceniem samych siebie dali poznać, jak umieją być wdzięczni wskrzesicielom bytu i praw narodowych“.

Miasto było kilkakrotnie iluminowane. O jednej z tych iluminacyj czytamy: „...Do rzadkich widoków w tym rodzaju należał pałac komisji rządowej wojny, wszystkie gzemisy, okna, kolumny jaśniały a przytem dodawały ozdoby cyfry nn. państwa, orły polskie, korony i krzyże wojkowe. Ratusz główny zdobiły piramidy na dole, w środku jaśniały cyfry nn. państwa, dźwigane przez posąg olbrzymi a ogromna gwiazda blisko szczytu rozrzucała promienie. Na krakowskiem przedmieściu w domu hr. B... piękny obraz w przeźroczu wyobrażał anioła pocieszyciela, trzymającego koronę, przy nogach jego klęczy Polska, przy niej orzeł godło narodu trzymający, kartę konstytucji i napis: Wdzięczna Polska!... Na domu Dmuszewskiego w przeźroczu widać było sławę, ogłaszającą dzień pamiętny z napisem:

Dzień dwudziesty czwarty maja
Drogi na wieki dla Warszawy będzie.
W nim widziała Mikołaja,
Jak w świętym obrzędzie
Zasiadł na Piastów i Jagiełłów tronie
W polskiej koronie.

Jaką wagę przykładano, by objawy lojalności były zauważone, świadczy list, nadesłany do jednej z redakcyj przez wieśniaka „któren porzuciwszy domowe ustronie“ przybył umyślnie do Warszawy na uroczystości koronacyjne. Żaląc się na warszawską prasę, że w opisach iluminacyj pominęła transparent jednego z kupców, chce swym listem naprawić tę krzywdę i zwrócić uwagę na „imię jednego z wiernych poddanych swego króla“.

Cesarz i cesarzowa brali udział w przedstawieniu galowem w teatrze narodowym, gdzie „wystawiono po raz pierwszy oryginalną operę p. t. **Cecylja Piaseczyńska**, słowa Dmuszewskiego, muzyka Kurpińskiego. Rzecz do tej sztuki wzięta jest z czasów Jana Kazimierza. Układ, muzyka, śpiewy i tańce narodowe mocno zajęły widzów a gdy na końcu starosta mając wrócić z Danji do ziemi ojczystej, wyrzekł te słowa:

„Gdy już ojczysta wzywa nas kraina,
Więc wykrzyknijmy, rzucając te strony:
Niechaj nam żyje król nasz ulubiony,
Nasza królowa, dostojna rodzina,
Niechaj zwycięskie ukończywszy boje,
Zawsze w nas widzi wierne dzieci swoje“.

cała publiczność odniosła te wiersze o Janie Kazimierzu wyrzeczone do nn. państwa i niezliczonemi okrzykami wynurzyła uczucia swoje“.

Autor i kompozytor otrzymali brylantowe pierścienie, zaś Teresa Damse „grająca rolę czteroletniej dzieciny, otrzymała w darze brylantowe kolczyki“.

Poza wspomnianem przedstawieniem galowem, odbył się szereg bezpłatnych przedstawień w obu teatrach polskich i francuskim.

Z całego szeregu balów, najpiękniejszy był w ratuszu, urządzony przez obywateli m. Warszawy „po szczęśliwie odbytej koronacji“, bal u hr. Zamojskich, a zwłaszcza bal, urządzony przez członków izb prawodawczych. O tym balu czytamy: „Świetny bal onegdaj dali senatorowie, posłowie i deputowani Królestwa... Obrano na tę ucztę gmach giełdy. Przepyszny widok przedstawiała ogromna giełdowa sala, półtrzecia tysiącami świec jarzących oświecona; odrazu można było widzieć wszystkie damy najgustowniej i bogato ubrane, świetny dwór cesarsko-królewski i tyle dostojnych osób krajowych i zagranicznych, teraz obecnych w stolicy Polski. Galerje sali również zapełniły zaproszone osoby, wogóle znajdowało się do 1500 gości. Galerje boczne gmachu bankowego połączono z galerją przyległego pałacu ministerstwa skarbu i mieszkaniem ministra skarbu, a przeto był to lokal najobszerniejszy od wszystkich, w jakich tu bale dla monarchów dawane były. Te galerje, ozdobiono rozkwitającymi drzewami i kwiatami, między którymi w kryształach i bronzach odbijało się światło. W jednej z sal umieszczono rzadkiej piękności obrazy, przedstawiające nn. państwo w ubiorach koronacyjnych króla i królowej polskich, dzieło sławnego Dawe... za przybyciem nn. państwa na salę orkiestra wykonała nowo ułożony taniec polski na nutę: „Boże zachowaj króla“.... Odjechali o kwadrans na drugą po północy. Lud jeszcze znajdował się na placu i na widok monarchy ponowił okrzyki“.

Na zakończenie uroczystości koronacyjnych, urządzono ucztę dla ludu przed pałacem ujazdowskim. Czytamy o niej we współczesnej prasie: „...wystawiono galerje architektury gotyckiej, każda mieściła 1000 dam. Po całym placu symetrycznie urządzono obszerne namioty dla muzyki i tańców, huśtawki, karuzele, dwie fontanny... wytryskujące winem, dwie fontanny... dostarczające miodu, sześć źródeł z których czerpano piwo, amfiteatra na widowiska, maszty z chorągwiami. a drugą połowę placu zajęło sto stołów, okrytych płótnem, na każdym znajdowało się 24 mis z potrawami i mnóstwo bułek, a przy każdym beczki z piwem... Wogóle znajdowało się osób do 80 tysięcy“. Wśród obecnych znajdował się bednarz, który mimo, że liczył 105 lat wieku, „ma wzrok i słuch dobry i postać przyjemną. Pamięta koronację Augusta III i Stanisława Augusta, dożył i terazniejszej szczęśliwie odbytej“.

W związku z koronacją, cesarz „chcąc dać wojsku swemu polskiemu nowy dowód swej przychylności, postanowił raczył, że pułk drugi strzelców konnych nosić będzie imię ukochanej jego małżonki Aleksandry“, pozatem ustanowił poprzednio już wspomnianą oznakę, zwaną znakiem honorowym, za co najmniej 15-letnią służbę, która miała być „noszona przy dziurce guzika od sukni“, ponadto ofiarował 200 tysięcy złp. dla biednych osób, „które zanosły prośby do podnóżka tronu“, a co do których specjalna komisja miała zasięgać „dokładnych wiadomości względem terazniejszego stanu konduity i praw, jakieby proszących godnemi wsparcia czyniły“.

Cesarz zwiedził w Warszawie arsenał, szkołę

aplikacyjną wojskową, publiczną narodową bibliotekę i gabinet rycin, zbiór obrazów, gabinet numizmatyczny, mineralogiczny i t. p. oraz przyjął deputację Towarzystwa król. warszawskiego przyjaciół nauk, którą prowadził J. U. Niemcewicz. Wyjechał z Warszawy wraz z następcą tronu w dniu 13 czerwca, wstępując po drodze do Krasnegostawu, „gdzie był przytomny obrotom dywizji ułanów polskich i 2 kompanij lekkiej artylerji konnej“, następnie do Zamościa, gdzie oglądał roboty około twierdzy oraz był obecny na „ćwiczeniach wojennych 2 i 4 pułku piechoty polskiej oraz 4 kompanji lekkiej artylerji pieszej“. Cesarzowa zaś zwiedziła szpital Dzieciątka Jezus, rządowy instytut guwernantek i t. d. Wyjechała z Warszawy wraz z następcą tronu do Berlina. Bezpośrednio przed wyjazdem cesarzowa z następcą tronu „zastąpieni przez jw. z ks. Czartoryskich, hr ordynatową Zamojską, damę portretową i jw ks. Druckiego-Lubeckiego, ministra prezydującego w komisji rządowej przychodów i skarbu, raczyli być rodzicami chrzestnymi córki referendarza stanu...“. Dziecko otrzymało od cesarzowej imię Aleksandra oraz brylantowe kolczyki.

W związku z koronacją ogłoszono cały szereg nominacyj, a m. na wielkiego podkomorzego (ks. Adam Czartoryski), wielkiego mistrza dworu królewsko-polskiego (ks. Maksymiljan Jabłonowski), mistrzów tego dworu, koniuszych, szambelanów, kammerjunkturów, senatorów wojewodów, senatorów kasztelanów, radców stanu nadzwyczajnych, referendarzów stanu nadzwyczajnych i t. p. Nadano również całą masę odznaczeń od orderu orła

białego (generałowie Hauke, Roźniecki, Krasiński W., prymas arcybiskup Woronicz i t. d.) w dół.

W czasie pobytu cesarza i cesarzowej w Warszawie, zadedykowano im szereg utworów poetyckich i muzycznych. Autorem jednego z wierszów był podporucznik 4 p. p. wojska polskiego, za co otrzymał pierścień brylantowy.

Cesarz polecił zaprenumerować 50 egzemplarzy atlasu historycznego Polski (autorka — Marja Regina Korzeniowska), 200 egzemplarzy słownika rosyjsko-polskiego (autor — adjunkt dykcji artylerji Jakubowicz), 50 egzemplarzy zbioru portretów sławnych ludzi w Polsce (opracował X. Ksawery Prek), pozatem wysłać kosztem rządu na studia do Włoch malarza Hadziewicza, ułatwić prof. uniwersyteckiego X. Sebastjanowi Ciampi wydrukowanie dzieła „o wszystkich Polakach i Rosjanach, którzy kiedykolwiek odznaczyli się we Włoszech i nadto względem wszystkich Włochów, którzy pisali o Polsce i Rosji, lub którzy te dwa kraje zwiedzali“.

Współczesna prasa podaje pozatem, że „Ogłoszony wyrok, wydany... w dniu szczęśliwej koronacji... mocą którego n. cesarz i król ułaskawił wiele osób, skazanych wyrokiem sądowym na śmierć, skrócił oraz czas pobytu w więzieniach. Drugim wyrokiem... umorzył rozmaite zaległości podatków“. Tą drogą umorzono zaległości 26 kategorii podatków, opłat i t. p., ustanowionych jeszcze przez rząd pruski, za czasów Księstwa Warszawskiego, panowania austriackiego oraz przez ówczesny rząd Królestwa Polskiego, braki w magazynach, procesy skarbu o przemytnictwo,

kontrabandę, defraudację dochodów skarbowych i t. p.

W charakterze delegatów zaprzyjaźnionych monarchów, bawili w Warszawie z okazji koronacji: ks. pruski Wilhelm, panujący ks. wejmarski z żoną, księżę hesko-homburski, feldmarszałek-porucznik wojsk austriackich, generał-porucznik wojsk wirtemberskich i t. d., pozatem przedstawiciele W. Ks. Poznańskiego oraz Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Z innych obchodów w Warszawie w ciągu 1829 r. należałoby wymienić obchód „z jaknajwiększą uroczystością” rocznicy ogłoszenia Królestwa Polskiego, imieniny i urodziny cesarza, cesarzowej i następcy tronu oraz W. ks. Konstantego, rocznicę zgonu poprzedniego cesarza Aleksandra („wskrzesiciela Królestwa Polskiego”) i t. d. W skład programu „radosnych” rocznic wchodziły obok nabożeństwa w katedrze, także bezpłatne przedstawienia w teatrach. iluminacja miasta oraz obiad w pałacu namiestników królewskich, wydawany przez hr. Sobolewskiego. przydującego w radzie administracyjnej.

W omawianym roku cesarz „chcąc dać wiernym poddanym naszym Królestwa Polskiego nowy dowód troskliwości naszej w wynagradzaniu zasług i zdolności, przyczyniających się do dobra publicznego i sławy narodowej”, polecił „zebrać w jedno przepisy i urządzenia”, odnoszące się do orderu św. Stanisława, ustanowionego w 1765 r. przez króla Stanisława Augusta i „do takowych przepisów dodać prerogatywy i przywileje, jakie do tej nagrody przywiązać zarazem uznaliśmy potrzebe”. Zgodnie z tem, dekretem królewskim

z 2/14 września ogłoszono „Statuta orderu królewskiego św. Stanisława“.

Drugim dekretem z tego samego dnia, zwolniono — jak już poprzednio wspomniano — kawalerów tego orderu od dotychczasowych opłat na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus.

KOŚCIÓŁ, OŚWIATA, NAUKA, LITERATURA.

Przed stu laty, na konsystorzu tajnym, papież zamianował proboszcza katedry gnieźnieńskiej X. Wolickiego arcybiskupem gnieźnieńskim. Dziekan kapituły krakowskiej X. Skórkowski został zamianowany biskupem krakowskim.

W Wiedniu zmarł prymas Królestwa Polskiego, arcybiskup warszawski X. Woronicz. Zwłoki arcybiskupa gnieźnieńskiego i poety Ignacego Krasickiego sprowadzono z Berlina do Gniezna.

Umarł papież Leon XII, a na jego miejsce obrany został papież Pius VIII. Wówczas papież opuszczał jeszcze mury Watykanu i bawił na kuracji w Karlsbadzie.

Na terytorjum Królestwa Polskiego istniało kościołów rzyms.-katol. — 1639, obrządku greckiego — 287, ewangelickich — 37, sekty Filipinów — 2, bóżnic — 271, meczetów — 2.

W omawianym roku istniało w Warszawie szkół wojewódzkich — 4, wydziałowych — 3, elementarnych — 72, zaś na terytorjum Królestwa (bez Warszawy) szkół wojewódzkich — 11, wydziałowych — 14, podwydziałowych — 3, elementarnych — 710. W Łomży i Szczuczynie istniały

szkoły rzemieślniczo-niedzielne. Kształcono się także poza szkołą. Wynika to z notatki, zamieszczonej w jednym z dzienników warszawskich, że zmarł domowy nauczyciel języka francuskiego, przyczem równocześnie zaznaczono „na małym przestając, wiódł życie filozoficzne“.

Na uniwersytet warszawski zapisanych było w 1828 r. słuchaczy stałych (opatrzonych matrykułą) — 589, a więc o 19 mniej, niż w 1827 r. Ten ubytek tłumaczy się przejściem słuchaczy na „publiczne kursa szkoły przygotowawczej, oddatą w znacznej części zastępującą Instytut politechniczny“. W szczególności zapisało się słuchaczy na wydział teologiczny — 37 (w porównaniu z rokiem 1827 o 9 więcej), na wydział prawa i administracji — 318 (o 13 mniej), na wydział lekarski — 120, w tem 27 na farmaceutykę (o 4 medyków i 6 farmaceutów więcej), na wydział filozoficzny — 76 (o 16 więcej), na wydział nauk i sztuk pięknych — 96 (o 7 mniej), z czego „48 przykładało się do budownictwa i miernictwa a 17 do rysunków, malarstwa, rytownictwa i rzeźby“. Na publicznem posiedzeniu uniwersytetu rozdano słuchaczom nagrody za najlepsze prace.

Na posiedzeniu publicznem towarzystwa król. przyjaciół nauk, komisja zdawała sprawę z ustalenia zasad pisowni polskiej, biskup płocki Prażmowski odczytał przekład dzieł Herodota, Lelewel czytał rzecz o polityce Gedymina, prof. hr. Skarbek złożył dzieło swoje o ekonomji politycznej oraz wyznaczono kwotę 8000 zł. rocznie „jako nagrody za najlepsze odpowiedzi, podane przez towarzystwo w rozmaitych przedmiotach“.

W Warszawie w 1828 r. „w drukarniach, któ-

rych jest 19, wogóle wytłoczono dzieł polskich 104, zawierających 163 tomy, z tych poezji dzieł 13, romansów i powieści — 22, naukowych — 11, prawnych — 7, religijnych — 14, lekarskich — 4, dla dzieci — 6, dotyczących leśnictwa — 2, budownictwa — 4, dramatyczne — 1, w różnych przedmiotach — 20, nie licząc w to rozmaitych pism periodycznych, kalendarzy, rubrycel etc., oprócz tego wytłoczono dzieł łacińskich — 2, w tomach 2, francuskich — 1, w tomach 14, niemieckich — 3, w tomach 3, żydowskie — 1“.

„Towarzystwo naukowe X. Jabłonowskiego w Lipsku użala się, że nikt nie rozwiązał podanych w roku zeszłym do nagrody zapytań“ a na rok 1829 podaje trzy nowe tematy: 1) z historii — Jan III pod Wiedniem, 2) z fizyki — zmiany w parciu atmosfery oraz 3) z ekonomij politycznej — stosunki zarobkowe w Saksonji. Dwie pierwsze prace miały być napisane w języku łacińskim, a trzecia w języku łacińskim lub francuskim.

W wydaniu biblioteki chrześcijańskiej ukazała się „Obrona chrystyanizmu“ oraz „Tryumf ewangelji albo pamiętniki człowieka światowego po wyrzeczeniu się błędów filozofji tegoczesnej“. Pozatem ukazały się w omawianym roku następujące książki: Kurs poezji Józefa Korzeniowskiego, Rys historii polskiej („dzieło historyczne przez komisję rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego za elementarne uznane“), Historia polska dla dzieci oraz Obraz dziecięciu upłynionych wieków Polski Lelewela, Nauka w zabawie Jachowicza oraz czwarte wydanie jego bajek, Kodeks postępowania cywilne-

go z komentarzem, czwarte wydanie Rysu historii polskiej od wzniesienia się monarchji aż do ostatniego upadku i rozbioru kraju Miklaszewskiego, nowy tom Zbioru pisarzy polskich oraz Wyboru pisarzy polskich (w wydaniu Biblioteki Narodowej), nowy tom Przypomnień z podróży w Anglii i Szkocji Szyzmy, O pszczelnictwie krajowem i chowie pszczół, Almanach, wydany przez A. E. Odyńca („wydawca nazwał go noworocznikiem, nadając mu tytuł z mitologii litewskiej Melitele“), zawierający poezje Mickiewicza, Brodzińskiego, Fredrów, Niemcewicza, Zaleskiego i in., Makrobiotyka, czyli sztuka przedłużania życia, Sztuka poznawania ludzi z paznokci, z powierzchowności i ze śmiechu, O chiromancji („jeśli nie w każdym przypadku zaspokoi troskliwą ciekawość, zawsze przynajmniej nastroczając przyjemną rozrywkę, nie jedną nudną skróci godzinę“), Teoretyczno-praktyczna gramatyka języka polskiego dla Niemców, powieści: Bolesław Krwawobój, czyli podróż moja z Piecuchowa do Kukurowic, Przyjaźń i zbrodnia i t. d. W Paryżu „drukują dzieła Krasickiego w 1 tomie“.

Zapowiadano zaś wydanie książek: Życie ks. Józefa Poniatowskiego, Pomniki starożytne Polski („wystawione w rycinach“), Izora, poema dramatyczne Odyńca, pozatem p. Maliszewska miała wydać napisaną przez zmarłego męża historję Polski i t. d.

W prasie warszawskiej z 1829 r. znajdujemy parę wzmianek o Mickiewiczu. Tak w czerwcu że „zwiedza Europę, teraz jest w Berlinie“, we wrześniu, że „znajdował się na biesiadzie, danej

w Wejmarze w 80 rocznicę życia Goetego między wielą uczonemi“, w listopadzie, że bawił w Wenecji, w sierpniu przebywał w Karlsbadzie, skąd jeden z dzienników warszawskich zamieścił następujący „artykuł nadesłany“: „Miałem przyjemność poznać w tym roku Mickiewicza (mówił pewien z wielbicieli tego poety). Byłem raz na przechadzce z panem T. w pięknym Karlsbadzie, gdy ujrzelśmy postępującego ku nam autora Wallenroda. Pan T. przedstawił mnie jemu, a ja zapewniłem go o mojem uwielbieniu „Cóż powiedział Mickiewicz?“ — „Ukłonił się nam zimno a bynajmniej nie zmieniając rysów twarzy i słowa nie wyrzekłszy poszedł dalej w swą stronę“. Artykuł jest bez podpisu. O dziełach Mickiewicza dowiadujemy się, że u Barbezata w Paryżu wyszedł trzeci tom poezji, zawierający Konrada Wallenroda, Ode do młodości i t. d. W ten sposób skompletowano edycję paryską. Konrada Wallenroda przełożono na język francuski, zaś sonety na język czeski, włoski i rosyjski. W pismach warszawskich toczył się spór na temat podobieństwa „dwóch utworów w jednym czasie wydanych przez celujących szkoły romantycznej poetów, t. j. powieścią Mickiewicza p. t. Farys a wierszem Wiktora Hugo p. t. „Mazepa“. Czasopismo niemieckie „Blätter fuer literarische Unterhaltung“ ogłosiło artykuł o poezjach Mickiewicza i Józefa Massalskiego (poety wileńskiego).

W języku francuskim Leonard Chodźko wydał w Paryżu „L’histoire des legions polonaises en Italie“, a prof. hr. Skarbek dzieło o ekonomji politycznej.

W „Mitternachtsblatt fuer gebildete Staende“

w rozprawie o najlepszych poetach łacińskich XV do XVIII wieku, znajduje się obszerna wzmianka o jezuicie X. Sarbiewskim „słusznie Horacym Sarmatów zwanym“. Przynoszący tę informację dziennik warszawski podaje zarazem, że o X. Sarbiewskim pisał już poprzednio Niemiec Schafarik i filolog niemiecki Herder oraz zapowiada wydanie jego liryk w 3 tomach a oprócz tego utwory jeszcze innych ośmiu Polaków, którzy pisali po łacinie „na wzór dziewiciu liryków, składających chór grecki“.

Pod względem przekładów, to *Historja króla Jana III*, napisana w Paryżu po francusku przez Salvandego, została przełożona na język niemiecki. *Lelewela* *Historja polska* została przełożona na język rosyjski. Na język polski przełożył Smaczniński pisma rzymskiego dziejopisarza Velleiusa Patorcula, Kowalski trzy ostatnie księgi *Eneidy*, kapitan Chomiński z francuskiego tragedję *Ducis'a — Otello* czyli *Maur wenecki*, po-zatem zapowiedziano przekład bezimiennego dzieła o literaturze francuskiej, nowej serji powieści *Walter-Skotta*, romansu historycznego *Coopera — Szpieg* i in. Wielką popularnością cieszyły się w Polsce książki *Bronikowskiego*, pisane po niemiecku i przekładane na język polski i francuski. W szczególności wiele czytana i omawiana była powieść historyczna p. t. *Hipolit* *Boratyński*. Jeden z dzienników warszawskich, omawiając francuski przekład tej książki, której akcja rozgrywała się w Polsce, zaznacza, „ale wdając się w szczegóły, przywiązując się do nich, czytelnik zasmuca się ogromem nieszcześć, wynikających z organizacji tego kraju,

z przewagi jednych, z zupełnej nicości innych stanów.... Co się tyczy w szczególności cywilizacji w Polsce w wieku XVI pod berłem szlachty, to w jego obrazie kilka tych cnót spotykamy obok zepsucia, poniżenia i ciemnoty“.

Według doniesienia prasy warszawskiej „u pewnego korzennika w Sztokholmie odkryto niedawno już przeznaczony na pastwę płomieni rękopis Kopernika „O wpływie komet na planety, ziemię, Saturna i Marsa“. Posłano go do londyńskiej król. akademji nauk. Zapewne w którym z tylokretnych napadów szwedzkich na Polskę, dostał się w moc najezdników i przeniesiony został do tego dalekiego kraju“.

SZTUKA, MUZYKA.

W omawianym roku „Deputacja, wezwana do przysądzenia nagród malarstwa, rzeźby architektury, sztycharstwa i rysunku, ubiegającym się o nie artystom Polakom i cudzoziemcom. zamieszkającym w Królestwie Polskiem, za dzieła i twory sztuk pięknych na wystawie zeszłorocznej“ (1828 r.) przemawiała, by na studia do Rzymu, w charakterze stypendystów rządowych, byli wysyłani tylko ci artyści, których prace zostały odznaczone, oraz by ustanowiono pewną kwotę, umożliwiającą nabywanie nagrodzonych dzieł sztuki. W ten sposób powstałaby galerja narodowa oraz artyści doznawaliby pomocy i poparcia ze strony państwa. Za prace, wystawione w 1828 r. otrzymali nagrody: Kokular, Hadziewicz, Za-

leski, Rychter, Kaufmann i in. W kilku działach, jak np. portrety, płaskorzeźby, architektura, litografja, kompozycje historyczne i t. d. nikt nie otrzymał nagrody.

Z Włoch przybył do Warszawy model pomnika ks. Józefa, dłuta Thorwaldsena. Model ten wystawiono na widok publiczny za opłatą dowolnej wysokości celem zebrania funduszków na wykończenie pomnika. „.....więcej niż trzy tysiące osób złożyło według możliwości dary na mający być wystawiony pomnik... wielu z najniższego stanu ludzi a nawet chłopów, chcąc do szlacheznego przyłożyć się celu, ponieśli drogą im może pięciogroszówkę, dla przypatrzenia się obliczu rycerza, który przez lat tyle tak chlubnie wywodził szeregi nasze na pole sławy“. Opinia publiczna toczyła spór, czy ks. Józef powinien być być „przedstawiony jak jest“ czy też „w swoim ułańskim stroju“, pozatem zarzucano, że podobieństwo jest niezupełne. Pod tym względem wskazywano, że Thorwaldsen „z widoku osobistego Księcia zapewne nigdy korzystać nie mógł a udzielone mu jakkolwiek mocne podobieństwo wizerunkowe, wcale zastąpić nie mogło owego charakteru twarzy, jaki działalność duszy i obudzone życie nadaje, a które napróżno pędzel lub martwe dłuto chce potomności podać“. Co się w szczególności tyczy ubioru ks. Józefa, to podaje jeden z dzienników, że „słysząc, iż wkrótce ma być podana do druku rozprawa w tej mierze, nad którą pracuje kilku uczonych“. Jeden odlew gipsowy pomnika został zakupiony do Anglii. Przybył zarazem do Warszawy pomnik Kopernika (również dzieło Thorwaldsena), którego ustawianie rozpoczęto. Prace

nadzorował z ramienia twórcy obu pomników, jego uczeń Tatarkiewicz, który w tym celu przyjechał z Rzymu do Warszawy.

Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk otrzymało od hr. Sierakowskiego w darze karton Rafaela „wyrażający sławny we Florencji obraz malarza tego, znany pod tytułem *Madonna della sedia*“.

W Medjolanie wznowiono wówczas „pomyślnie sztukę, znaną starożytnym a później zapomnianą, kolorowania szkła za pomocą ognia i wyobrażania na niem wielkich malowideł przeźroczystych“. Jedno z większych zamówień wykonano do Polski.

O Chodowieckim znajdujemy w ówczesnej prasie warszawskiej następującą historijkę: „Ktoś wyrysował w imionniku kilkanaście głów szkaradnych i podpisał: „Taki jest świat“. — Sławny nasz rodak Daniel Chodowiecki, widząc to, wyrysował po drugiej stronie kilkanaście głów pięknych z podpisem: „W pana w tem wino, jeżeli tamte tylko, nie te znajdujesz“.

W dziennikach warszawskich z przed stu lat czytamy o pierwszym w kraju występie Fryderyka Chopina: „Młody wirtuoz jp. Szopę (Chopin), którego talent coraz bardziej uwielbiają lubownicy i znawcy muzyki, onegdaj w dawnej reursie, wobec liczного zgromadzenia, improwizował na fortepianie warjacje z ulubionej śpiewki p. t. *miotły*“. (Z granego podówczas w Warszawie z wielkiem powodzeniem melodramatu „Chłop miljonowy“ — o czem będzie jeszcze mowa). Zarzucano Chopinowi, że „przyjmowany z zapalem zagranicą rodak nasz, nie dał się dotąd publicznie

słyszeć w ojczyźnie swojej“. O jednym z tych zagranicznych występów donosi ówczesna prasa warszawska: „Młody Warszawianin p. Szopę (Chopin) okazał swój talent w Wiedniu... Grał na fortepianie swej kompozycji „rondo“, tudzież wariacje z tematów Mozarta ...po każdym solo wznowiano rzęsiste oklaski“.

Niezwykłym powodzeniem cieszyły się w Warszawie w omawianym roku koncerty skrzypka Paganiniego. Odbływały się w teatrze Narodowym i mimo, że ceny krzeseł podniesiono w trójnásób a innych miejsc w dwójnásób, Paganini dał 10 koncertów, co — z uwagi na niespełna 140 tysięcy liczącą ludność Warszawy — stanowiło niebywały sukces i zarazem nieprześcigniony może nigdy rekord. Dochód z tych 10 koncertów wynosił 70.178 zł. 15 gr., na ówczesne czasy olbrzymią kwotę.

Równocześnie występował w Warszawie znany polski skrzypek Lipiński, który „grał po kilku koncertach Paganiniego i miał jego za słuchacza“. Domagano się, by obaj brali udział w jednym koncercie, jak to raz uczynili zagranicą. Na tle równoczesnego pobytu w Warszawie obu skrzypków, utworzyły się dwa obozy, z których jeden, powodowany m. in. ambicją lokalną, przyznawał pierwszeństwo Lipińskiemu, zaś drugi, powodowany m. in. światową sławą Paganiniego, jemu przyznawał pierwszeństwo. Który z tych obozów posiadał większą liczbę zwolenników, trudno dziś stwierdzić, natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że stronnicy Paganiniego uważali swych przeciwników za świętokradców, o czym świadczy następujący artykuł pole-

miczny: „Paganini! Ty, na którego z zadumieniem świat cały spogląda... który jednym pociąganiem smyczka tysiące dusz zachwycasz, ścieląc im, że tak powiem, drogę do raju: czy uwierzysz? czy pojmiesz? że znalazł się w mieście stołecznem Polski, w mieście gdzie jest zgromadzony kwiat oświaty i gustu... wyrodek złodowaciły, obrany z gustu i czucia, który twierdzi, że nie masz śpiewu, strychu prawej ręki, że tylko dzwonisz, pstrykasz i piekielne wydajesz tony, żeś szarlatanem i grasz fałszywie... Próżno usiłowałeś twym nienasyconym jadem uszy, serca i dusze wielbicieli Paganiniego, tego czarodziejskiego ulubieńca muz...”. Oto „gdy w innych narodach sztuki piękne świetnym jaśnieją blaskiem, to w Polsce taka pomroka, iż ją nawet ich łuna rozwidnić nie jest zdolna”. Charakterystyczny przyczynek do opinii zagranicy o Paganinim, podaje jeden z dzienników warszawskich za pismami niemieckimi: „Wszystkie dzienniki dziwiły nadzwyczajną biegłość gry Paganiniego. Tymczasem w Sztutgardzie skrzypek, niejaki Pappes, który nie gra smyczkiem na skrzypcach, a skrzypcami na smyczku, oprócz tego umie grać na plecach i t. p. Jeżeli Paganiniego wolno nazwać skoczkiem, Pappes mógłby uchodzić za jego bajaca”.

W Warszawie budził również podziw włoski śpiewak Gobbi, który śpiewał najwyższym sopranem i najniższym basem. Najbardziej podobał się śpiewany przez niego samego duet, jak to djabeł „chciał się na świecie ożenić i znalazł małżonkę taką złośliwą, że wołał wrócić do piekła”. Występowało również parę „wunderkin-

dów“ przyczem nawet występy Paganiniego i Lipińskiego nie zdołały odstraszyć 8-letniego skrzypka Baranowskiego, którego „mała liczba widzów słuchała z najwyższem uniesieniem“.

Poza Chopinem i Lipińskim, koncertował w Paryżu i Londynie polski muzyk Sowiński „znakomity kompozytor i fortepianista pierwszego rzędu“.

Najwybitniejszymi kompozytorami polskimi byli przed stu laty Krupiński, Elsner i Stefani.

Wspomnieć się jeszcze godzi, iż w Petersburgu odbyła się premjera romantyczno-czarodziejskiej opery p. t. „Pan Twardowski“ (tekst Zagoskina a muzyka Werstowskiego).

TEATR.

Przed stu laty grywał stale w Warszawie istniejący od dawna teatr Narodowy (wystawiający dramaty i opery) oraz nowo powstały teatr Rozmaitości. Pozatem grywał czasowo teatr francuski w pałacu saskim, a w lecie od czasu do czasu czynny był ponadto amfiteatr w Łazienkach na wyspie („na znanym amfiteatrze czyli Łazienkowskiej kępie“). W razie niepogody przenoszono przedstawienia do pomarańczarni.

W ciągu 1829 r. z prywatnej inicjatywy rozpoczęto dawać widowiska teatralne w sali towarzystwa dobroczynności. Celem tej imprezy było z jednej strony kształcić młode siły aktorskie dla teatru Narodowego, a z drugiej przygotowywać publiczność do uczęszczania do teatru, a to dro-

gą angażowania adeptów i aktorów prowincjonalnych, posiadających warunki rozwoju oraz dawania przedstawień, dostępnych dla szerszej publiczności, zarówno pod względem poziomu jak i cen. Impreza ta, zwana teatrem Polskim a następnie teatrem Rozmaitości, spotkała się z opozycją części prasy warszawskiej, która upatrywała w niej szkodliwą konkurencję dla teatru Narodowego, znajdującego się w ciężkich warunkach materialnych. Wkrótce, jednak z uwagi że „zwyczajem oddawna trwającym, aktorowie teatru Narodowego w kontrakcie z rządem mieli zapewnioną wyłączność widowisk scenicznych“ teatr Narodowy przejął w swą administrację wspomnianą imprezę i w ten sposób aktorzy teatru Narodowego „utrzymywać są obowiązani drugi teatr, na którym uczniowie szkoły dramatycznej i aktorowie oraz aktorki z prowincji talentem odznaczający się, pomniejsze sztuki za tańszą opłatą dla publiczności wystawiać będą“.

Na pierwszy ogień wystawiono w teatrze Polskim komedję pod tytułem „Obiad z Magdusią“. Pod względem wykonania, zarzuca jedna z recenzyj, iż zwycięski amant stale używał zamiast słowa „bez“ słowa „przez“ i naodwrot (bez pole — przez czapki), zaś pognębionemu amantowi wytyka „ażeby więcej o prawej ręce pamiętał i takową nie tak zbytnio i bezprzestannie horyzontalnym uraczał spoczynkiem“, niemniej domaga się zmiany w orkiestrze skrzypka „z powodu zbyt drażliwego ze strony jego na ucho słuchaczów działania“. Nielepiej działo się i później, kiedy omawiana scena, pozostając pod dyktando teatru Narodowego, nosiła już nazwę teatru Roz-

maitości. Tak czytamy: „Wchodzimy więc na salę... natłok prawdziwy aż do gorąca... liczne oznaki niecierpliwości pobudziły chrapliwą i uszyrażącą muzykę. Zaspakaja przecież oczekiwanie ustąpienie brudnej kotary dekoracjom, które w stolicy nie powinnyby się pokazywać... Barbolex — Adwokat... można mu oddać sprawiedliwość, że słowa jednego roli nie umiał, a nawet na nieszczęście peruką widać ze starego kozucha, tak sobie uszy zatkał, że nie mógł dosłyszeć kilkakrotnego krzyku suflera; ten do żywego gniewu wzruszony śmiechem dość pociesznym całej publiczności, z mocniejszą energją, niż Barbolex i słowami nieobojętnemi wyraził swoje uczucie, które aż na paradyzie donośnem odbite echem, miłą samejże gry sprawiały parodję. Ciągłe jąkanie się i większa uwaga na suflera za kulisami stojącego, niż na publiczność, oraz częste omyłki Barbolexa nie przestawały dawać publiczności pełnej dozis śmiechu. A gdy wiersz ten sztuki:

„...nie było w ustach adwokata
Sprawy tak ważnej od początku świata“

artysta nasz skutkiem stracenia uwagi komicznie oddał:

„...w ustach adwokata
Nie było nigdy początku świata“

śmiała się publiczność, nie mógł się i sufler wstrzymać od śmiechu i dalszych deklamować wierszy. Korzystał z tego zamieszania Barbolex

i z otwartemi ustami znalazł dobrą chwilę spoczynku.

Ale cóż mam mówić o tobie zacna amatorko... Zdaje się, żeś coś mówiła, lecz gdyby choć jeden wyraz... zdołał był przedrzeć się do natężonych uszu tych przynajmniej lubowników, którzy pierwsze krzesła zajęli. Napróżno rozogniony sufler aż na paradyz wyziewał podziemne tony, napróżno z pośród publiczności wznosiło się życze-
liwe: głośniej! głośniej! Skromnemu oddana mil-
czeniu, nie zostawiła publiczności innej pociechy,
jak przypatrywanie się zgrabnej postawie i dra-
matycznemu nóg układowi... Ten (teatr) dla stoli-
cy jest parodją i z serca „*Salvum conductum*”
życzyć mu należy“.

Mimo wszystko teatr Rozmaitości cieszył się naogół większą frekwencją, aniżeli Narodowy („świątynia nudów“). gdyż publiczność uczęsz-
czała chętniej na sztuki wesołe i lżejszej tre-
ści. Z tego względu, jeden z recenzentów przy-
pomina te „dawne szczęśliwe lata sceny klasycz-
nej, kiedy... ściągaly liczne zgromadzenia wi-
dów, kiedy w łóżach pierwszego piętra widy-
wano osoby wyższego stanu, którym wypadało-
by wspierać język i literaturę ojczystą a które
już od dawna zaprzestały odwiedzać teatr Na-
rodowy, prócz pierwszego lub drugiego wysta-
wienia opery Rossiniego“. Ówczesny repertuar
zwalczano z tego względu „oto teatru każdego
wieczora... wystawiają na widowisko wszelkie
przebiegłości zbrodni: tam jest szkoła codzien-
na zepsucia moralności. Nadaremnie przy koń-
cu dramy wprowadzona była kara złoczyńcy, bo
mechaniczne sposoby złodziejstwa, oszukaństwa,

gwałtu, zabójstwa, niemniej pojętemi już zostały przez widzów. Jest to nauka rzemiosła zło-
czyństwa, wykładana przez przykłady... To usta-
wiczne widowisko morderstw rozlicznych, rozle-
wanie krwi ludzkiej bez przyczyny, z wykwin-
tością, z upodobaniem, te często powtarzane ob-
mierzłe okropności, wykorzeniają z serc delikat-
ność i słodką czułość cierpienia bliźnich. Takie
są skutki dramatów nowego wynalazku“.

Ówczesna publiczność powodowała się nietyl-
ko samym rodzajem sztuk, ale jeszcze i innemi
względami, o czym świadczy uwaga w prasie:
„publiczność nie bywa wcale albo bardzo mało
na tragedjach i komedjach, nieco więcej na ope-
rach i to na nowszych; takowego przypadku
jest przyczyna jasna nietylko w przestarzałym
repertuarze, ale jeszcze więcej w samej wysta-
wie... sądząc ją być rzeczą poboczną i mało zna-
czącą: niekiedy nawet gardzono nią...“. Prasa war-
szawska, zajmując stanowisko, że „nie dla teatru,
ale dla publiczności jest teatr... ona podstawę jego
tworząc wymagać może... kto płaci, ten ma prawo
wymagać...“ wytyka następujące błędy pod
względem obsady i administracji w artykule p.
t. „Kilka uwag nad teatrem Narodowym“, który
m. in. opiewa: „Niech nam tu będzie wolno za-
dać bardzo proste pytanie — kto utrzymuje te-
atr? Publiczność!... Zatem publiczność niezaprze-
czone ma prawo żądać, aby ten wszedł do gro-
na artystów teatru, kto jej się podobać umiał...
Teraz uczęszcza publiczność na same opery i moż-
na liczyć, że ze czterech wystawień na tydzień,
jedno jest dobre, trzy bardzo mierne, a jednak
dość znaczne wydatki teatru są regularnie za-

spokajane... A przytem, czy etat teatru Narodowego nie mógłby przyjąć wielu oszczędności? Jakże to wielu mamy grających a raczej umieszczonych na liście grających?... dobre powodzenie teatru narodowego zależy od trafnego użycia zdolności osób, wyboru sztuk i bogactwa repertuaru,... mogą nastąpić ważne ulepszenia, których gwałtowna potrzeba uczuć się daje... mylna rachuba, brak sprężystości i harmonji, który z terazniejszej organizacji teatru koniecznie wynikać musi, obojętność ze strony tych, których to najwięcej obchodzić powinno. Oby potem nie żałowano... wyłączenia nowych zjawiających się talentów, bezwzględności na to, że chociażby najlepszy artysta, musi dla publiczności stać się obojętniejszym, kiedy go od lat trzydziestu widzi na scenie... roztropną wówczas jest rzeczą przybraniem młodszych talentów odświeżać i ożywiać dawniejsze...". — Sto lat minęło. Czy mimo to, przytoczone poprzednio uwagi są obecnie mniej aktualne, aniżeli przed stu laty?

W Teatrze narodowym wystawiono w omawianym roku jedną polską premjerę, a m. komedję, napisaną wierszem p. t. „Urojenie“, której „autor mimo żądania publiczności nie dał się wymienić... jest w niej wiele scen, okazujących talent autora do schwycenia komicznych położeń“. Teatr różnaitości, który „ważny dał popęd autorom do pisania dzieł dramatycznych“ wystawił dwie polskie premjery a m. komedję p. t. „Popas“ oraz krotoczwilę p. t. „Intryga w straganie“. Pozatem „zgłoszono“ cały szereg utworów o których nie wiadomo jednak, czy były polskie, czy obce. Przynajmniej ich część musiała chyba być

polskich autorów, skoro jeden z dzienników warszawskich zaznacza: „Oby nie ustawał ten zapal, obyśmy mieli i swoich Scribe'ów, gdy w autorze Geldhaba nowego znaleźliśmy Moliera“. To życzenie podzielał niezawodnie każdy z polskich autorów, zwłaszcza po przeczytaniu w innym z dzienników warszawskich, że Scribe'mu w poprzednim 1828 r. „prawa autorskie przyniosły 122 tysiące franków. Winszujemy mu tego a zarazem publiczności i teatrom“.

Największem wówczas powodzeniem literackiem cieszyła się tragedia „Andromaka“ Racina w nowym przekładzie bezimiennego tłumacza, o której pisze J. U. Niemcewicz „z rzesistemi oklaskami publicum sztukę tę przyjęło“. Zaznaczyć się godzi, iż równocześnie grano w Krakowie Andromakę w innym przekładzie a m. hr. Miera. Największem zaś powodzeniem kasowem cieszył się grany w Teatrze narodowym melodramat wiedeńskiego autora Rajmunda p. t. „Chłop milionowy“; wystawiony poraz pierwszy w pierwszej połowie grudnia, szedł do końca 1829 r. 17 razy z rzędu. Na pierwszym przedstawieniu było 1350 a na dwunastem 1100 widzów, z dalszych przedstawień liczby widzów dzienniki nie podają. Szczególną atrakcję stanowiły niewidziane przedtem w Warszawie dekoracje oraz satyryczne kuplety pod ogólnym tytułem: „o miotłach i miotełkach“, w których wyśmiewano i smagano ówczesne wady. Najbardziej podobała się następująca zwrotka:

„Co to za pani ta,
Co na łbie fioki ma.

Krok szumny, śmiały gest,
Wszak to kucharka jest.
Nie pójdiesz ty mi stąd,
Do kuchni zaraz w ką.
Dla takich wielkich dam
Miotelki mokre mam
Miotły, miotelki“.

Aktor, śpiewający ten kuplet, dodawał codziennie nową zwrotkę własnego układu, co spowodowało nawet spór (szeroko opisywany w prasie), czy on jest tylko wykonwcą, czy także i współ-autorem, względnie współ-tłumaczem. Potępiono ostro użycie wyrazu „łbie“ jako drastycznego. Jak popularne były te kuplety wzgl. ich melodia, świadczy, iż Chopin — jak to już poprzednio wspomniano — grał publicznie warjacje na jej temat. Ukazało się również kilka parodij, jak n.p. Baba miljonowa, Chłopiec studukatowy i t. p.

Drugie miejsce pod względem popularności, zajmowała grana w Teatrze rozmaiłości polska krotchwila p. t. „Intryga w straganie“, w szczególności zaś podobała się śpiewka szewca:

„Jużeśmy się więc pobrali
I będziem **ambo** składali.
Niechże nigdy jako trzeci
Terna z nami nie ukleci.
Ej, bądźże mi panno wierna,
Bo takiego nie chcę **terna**“.

Wielkiem również powodzeniem cieszyły się grane w Teatrze rozmaiłości „wybornie przepol-

szczone“ — „Kucharki“, która to krotoczwila nawet na 11 przedstawieniu wypełniła w całości widownię. Według relacji dziennika warszawskiego, jedna z warszawskich kucharek była niezadowolona z przedstawienia, gdyż na niem „źle mówią o służących“, natomiast oświadczyła skłonność ucałowania rąk „tego zacnego pana“, mając na myśli autora komedji p. t. „Popas“, jako że w tej jego komedji, oberżysta tak „ślicznie“ godzi męża z żoną.

Z innych utworów, grywanych przed stu laty na scenach warszawskich. ówczesne dzienniki wymieniają: tragedje: Hamlet, Makbet, Harold, Inez de Kastro, Horacjusze i t. p.; dramaty: Łukasz z pod Łukowa, Intryga i miłość, Karol XII pod Benderem, Precjoza, Edgar czyli wyniszczenie wilków, Johann z Montfokon, Nienawiść ludzi i żal, Puszcza pod Hermansztadtem, Honor i ubóstwo i t. p.; komedje: Damy i Huzary, Cudzoziemszczyzna, Geldhab, Zrządność i przekora, Przyjaciele, Mąż i żona, Jerzy Donder (prawdopodobnie George Dandin), Skąpiec, Trafiła kosa na kamień, Los na loterję, Doktor z musu, Antykwarjusz czyli piekło domowe, Mąż zawstydzony, Dwaj roztargnieni, Lekarstwo bez recepty czyli zazdrość na straży, Rano i wieczór, Kto kocha ten się kłóci, Prosta droga najlepsza, Zakochani czyli karykatury, Szkoła starców, Asmodeuszek, Zamki na lodzie, Serce rozdzielone. Wszystkowiedz, Gaduła nad gadułami, Rywale samych siebie, Pistolety ślepo nabite, Pani w welonie, Nowy Pumpernikel, Nieprzvjaciele stanu małżeńskiego, Bankructwo partacza i t. p.; opery: Józef w Egipcie, Wolny strzelec (po raz 44-ty. na

39 przedstawieniu było 750 osób), Cyrulik sewilski, Handel na żony, Pałac Lucypera, Mularz i ślusarz, Jan z Paryża, Lekcja botaniki, Włoszka w Algierze. Sroka złodziej, Otello, Biała dama (po raz 22-gi), Kopciuszek czyli tryumf dobroci, Nowy dziedzic i t. p.; komedjoopery: Lektyka na przedaź, Miłostki ułańskie, Płaksa i Wesołowski, Słomiany człowiek, Lunatyczka wiejska, Szkoda wąsów, Indyk nadziany dukatami. Miłość na ulicy Przyrynek, Talizman niewidzialności, Asinus asinum fricat i t. p.; melodramaty: Żoko, 30 lat czyli życie szulera (po raz 49-ty). Dyona odważna Greczynka czyli wdzięczny lew i t. p.; krotoczwile: Nasze przebiegi, Niańki w ogródku, Pan na pułkownik huzarów i t. p.; balety: Młoda bohaterka czyli obleżenie twierdzy, Powrót Wener-y do Olimpu, Wesele krakowskie, Fletrowers zaszczarowany, Parys na górze Ida, Nowy Narcyz, Trzy gracje i t. p. wreszcie pantominy: Złoty sen, Arlekin w bombie, Laska czarnoksiężka, Trzech rywali i t. p.

Publiczność warszawska wspominała wdzięcznie swych ulubieńców. Tak, kiedy artystka teatru Rozmaitości Żółkowska, wnuczka wielkiego Żółkowskiego, wypowiedziała w jednej z ról słowa: „Ten talent w mojej rodzinie od dawnego czasu słynie“ to „publiczność rześystemi oklaskami zastosowała to do nieboszczyka Żółkowskiego“. O jednej z artystek wyraża się prasa warszawska z uznaniem z tego powodu, iż „grywa role matek i przedstawia je z prawdziwym talentem, chociaż była i jest bezdzietna“.

W pismach warszawskich ukazała się przed stu laty „od lubowników teatru prośba do dam, ucze-

szczających na Teatr różnaitości“ o zdejmowanie na widowni kapeluszy. „Wysłuchano prośby przez co pomnożył się przyjemny widok, bo i wszystkie piękne twarze widziano“. Widzów gnębiły wówczas jeszcze inne nieprzyjemności. Tak, jeden z zajmujących tylne miejsce „patrzył przez teleskop“ wielkich rozmiarów, który, w miarę poruszania się aktorów na scenie, nad głowami widzów przydłużał i skracał.

W omawianym roku teatr polski poniósł dotkliwie straty, gdyż zmarł b. dyrektor teatru Narodowego Wojciech Bogusławski, który „pierwszy powziął zamiar zaprowadzenia polskiej opery..., pierwszy on przełożył operę włoską, była to Fraskatanka; pierwszy doprowadził do tego, że Polacy przedstawili i operę wielką, był to Axur. Nie tylko w Warszawie wzniosł scenę ojczystą, w Wilnie i Lwowie rozpoczął dawanie widowisk scenicznych, godnych oświeczonej publiczności. Prócz wzorowego talentu artysty dramatycznego, Bogusławski ciągle pomnażał repertuar sceniczny dziełami tak oryginalnemi, jako też tłumaczonemi z francuskiego i niemieckiego. W szczęśliwych czasach jego dzieło „Dowód wdzięczności narodu“ było uwielbiane a później „Krakowiacy“ nigdy nie przestaną być ulubionemi... Bogusławski także był założycielem szkoły dramatycznej... i zasilił scenę dziełami, których wogóle jest przeszło ośmdziesiąt“. Zmarł również znany aktor Hempiński jeszcze od czasów Stanisława Augusta „najgorliwszy sceny pracownik, wzorowy artysta... i przystojnie wesoły“, oraz aktor Kuczyński, „zaczny pracowity, najlepszego serca, chociaż na scenie przedstawiał z szczególnym talentem role intrygantów“.

W Krakowie wystawiano oryginalną tragedję romantyczną p. t. „Bolesław Śmiały“ i operę czarodziejską p. t. „Twardowski na Krzemionkach“, zaś we Lwowie: „Skalmierzanki“, „Czaromysł“ oraz operę czarodziejsko-krotofilną p. t. „Lwówianka królową Golkondy czyli finfa w obrotach“. W Kijowie istniał teatr polski, grywający sześć razy w tygodniu naprzemian dramaty, komedje i opery.

W wesoły i zarazem zgryźliwy sposób toczyła się na łamach dzienników warszawskich kontrowersja na temat przedstawienia tragedji „Inez de Kastro“ w Wieluniu, odegranej tam w sieni zajazdu przez „podróżujący“ teatr. Kontrowersję rozpoczęła recenzja, zarzucająca m. in. że „takie i tym podobne wyrażenia, obok zaś tego wyrzutnie, które zupełny sens perjodom odejmowały, nie mogły jak tylko rozśmieszać, smucić się mającą publiczność“. Jakiś patryjota wieluński sprostował tę recenzję, iż jej autor, przybywszy do zajazdu, zamiast udać się do swej izby na odpoczynek, pozostał w sieni, gdzie odbywało się przedstawienie i tam „niedługo zasnął strudzony podróżą i tak szczęśliwie przespał najpatetyczniejsze i wzorowo oddane położenia Inezy“. Inny znów polemista pouczał recenzenta, że „o ile rozsądna krytyka przyczynia się do zakwitnienia umiejętności i rozwijania talentów, o tyle z pod nieszczęsnego pióra rzucona ramota, staje się ich zarodu wytępieniem“. Jeszcze inny obrońca spoutwarzonej trupy, ogłosił następujący wierszyk:

„Strzeżcie się wszyscy, jak można,
Bo jakaś sztuka bezbożna,

Na śmieciu pióro znalazła
I w poczet krytyków wlaźła“.

Trupa ta nie miała jednak i gdzieindziej szczęścia, bo odegrana przez nią w innym miasteczku „tragedja, zwana „Morzem łez“ przemieniła się w najzabawniejszą krotoczwilę, którą na powszechne żądanie po kilkakroć powtórzyć musiano“. Szczególną wesołość budził zawodzący amant, którego rolę grał karzeł, mówiący niskim basem. Dyrektor innej znów trupy wędrownej „wydzielał“ sztuki zależnie od liczby widzów. O ile cały teatr był zapelniony, dawał całą sztukę, o ile połowa tylko biletów była wykupiona „to o połowę sztukę entrepreneur zakreślał do odegrania, czasem zdarzało się, iż sztuka pięcio-aktowa miała dwa albo półtora aktu“.

W omawianym roku w Warszawie „budowa około nowego przy Senatorskiej ulicy teatru, trwa ciągle. O ile już teraz dostrzegać się daje, nadzieja lubowników pięknej architektury zawiedziona nie będzie“. W Krakowie zaś „myślą o budowaniu nowego teatru“.

Jakie stosunki panowały równocześnie w teatrach zagranicznych? W Paryżu (gdzie, według informacji prasy warszawskiej, wystawiono w 1828 r. 165 nowych sztuk) „teatr wodewilu ma teraz większy dochód, niż wielka opera“, w Niemczech zaś dyrektorowie teatrów narzekają „że teraz z 20 dzieł scenicznych, ledwo jedno było takie, które może się podobać i sprowadzać widzów“. Mimo to w Paryżu projektowano budowę nowego teatru, mieszczącego 10 tysięcy wi-

dzów, który na wzór angielski, miałby w niedzielę w południe grywać pantominy.

W Dunkierce „przejeżdżający aktorowie przedstawiali tragedję p. t. „Cynna“. Publiczność była niezmiernie znudzona, w scenie gdy August rozmawia z Cynną, aktor, grający rolę Augusta, kichnął a Cynna zapomniawszy się z grzecznością życzył mu zdrowia, co tak zabawiło słuchaczy, iż darowali resztę tragedji, żądając zamiast 4 i 5 aktu jakiegobądź krotchwili“. W teatrach niemieckich panował podówczas widocznie prąd realistyczny w wystawianiu sztuk, skoro w tragedji p. t. „Hermannschlacht“, wodzowi rzymskiemu Varrusowi na wiadomość, że jest otoczony przez wrogów, stawały włosy na głowie „za pociągnięciem sznurka, który jest do sprężyn peruki uwiązany“. Teatrom zaś francuskim, które widocznie z własnej woli temu realistycznemu prądowi nie hołdowały, narzucono go z góry, gdyż w Lugdunie, kiedy „w czasie widowiska na scenie ukazywano nawalnicę, uderzył naturalny piorun i wpadł w kulisy“. W Iglawie znów „kasa“ szła tak marnie, że celem jej wzmocnienia, dyrektor teatru ogłosił wystawienie komedji p. t. „Miłość i odwaga wszystko przemaga“ z tą atrakcją, że podawane na scenie pieczone prosię i półmisek sałaty kartoflanej będą rozlosowane między publiczność.

W teatrze variete znów „wystawiona będzie komedja o 40 tytułach, razem wzięte zawierają ekspozycję sztuki“. Afisz, ogłaszający tę komedję, miał 6 stóp długości. Miewali też dyrektorowie paryscy kłopot z aktorami. Tak „dyrektor opery włoskiej w Paryżu ma zamiar zaskar-

żyć p. S... przed sąd handlowy, z powodu że często udaje, iż ma chrypkę“, niemniej „sąd apelacyjny w Paryżu potwierdził wyrok, skazujący aktora na 10 tysięcy franków, że nie chciał grać roli w komedjo-operze p. t. „Jonasz w brzuchu wieloryba“. Dzienniki warszawskie nie podają jednak, czy skazany aktor miał grać rolę Jonasa, czy wieloryba.

SPRAWY KOMUNIKACYJNE, EKONOMICZNE, FINANSOWE, SPOŁECZNE, WYNAŁAZKI.

Na trasie z Warszawy do Kalisza zaprowadzono „nowy pojazd osobowy dla 9 osób urządzony“, któremu towarzyszył „furgon na paki i pieniądze“, mieszczący dalsze 3 osoby, zaś między Kołem a Słupcą „podobnyż powóz na 6 osób i na 4 osoby na kozłach na wierzchu umocowany, którym podróżni z traktu warszawskiego do Poznania i dalej jadący, od Koła do Strzałkowa, jako pierwszej stacji pruskiej, odwożeni będą“. Szybkość jazdy pierwszego — mila w 40, a drugiego w 45 minutach. Dzieci do lat czterech oraz starozakonni „w właściwym sobie ubiorze od jazdy dyliżansowej są wyłączeni“.

Rozpisano konkurs na projekt mostu na Wiśle w Warszawie wprost ulicy Mostowej. Udział w konkursie mogli brać technicy krajowi i zagraniczni. Poza tem zniesiono wszelkie opłaty, pobierane dotąd od przechodzących i przejeżdżających przez obydwa mosty pływające w Warszawie. Na-

tomiast pozostały nadal opłaty od statków i tratw, przejeżdżających przez i pod mostem.

W Paryżu wprowadzono najem kabrioletów na minuty, za 2 minuty płacono 1. sou. „Powoziciel“ dawał pasażerowi gazetę „aby jadąc próżno nie tracił czasu“. Podróż z Liverpoolu do Nowego Jorku najszybszym okrętem trwała 19 (dziś 8) dni. W Anglii wprowadzono, na wzór amerykański, statki o kołowych wioślach, które poruszało 8 ludzi, zaś w Ameryce koń wzgl. człowiek i dwa psy. W Anglii urządzono wyścigi „trzech parowych pojazdów, urządzonych podług różnych metod“.

W Warszawie zapowiadano występy napowietrznej żeglarki, panny Garnerin, zaś w Krakowie niejaki Wenzel Tuschil „ma się puścić perkallowym balonem“.

O rozwijającym się w dobie Królestwa Polskiego życiu ekonomicznem, znajdujemy w prasie warszawskiej parę zaledwie drobnych wzmianek. Tak towarzystwo akcyjne przystępowało do zakładania „machinnej fabryki“ przędzenia lnu i konopi. W Warszawie odbył się targ na wełnę, który wykazał że „owczarnie krajowe tak co do ilości, jako i gatunku wełny corocznie znakomicie wzrastają i udoskonalają się“. Wydano szereg patentów m. in. na destylowanie wody kolońskiej „sposobem, nabytym od Jana Marja Jakóba Fariny“. Pozatem „w celu ułatwienia odbytu wyrobów krajowych i ożywienia handlu wewnętrznego“ fabrykantów krajowych zwolniono od „cedułu furmańskich“ (opłat), o ile wieźli swe wyroby na jarmark.

Pod względem wywozu dowiadujemy się, że do-

wóz naszego cynku do Londynu, obniżył tam cenę cynku śląskiego, oraz że do Rosji wywożono 20 tysięcy centnarów cynku rocznie. We Wrocławiu na jarmarku jesiennym sprzedano 410 centnarów polskiej wełny. Pszenicę (ale tylko w wysokim gatunku) wywożono do Hamburga, Belgji i Holandji (gdzie „pszenicę piękną polską chciwie poszukiwano na spekulację”), natomiast jej wywóz do Anglii był wzbroniony, o czym świadczy wyjątek z rymowanych życzeń na 1829 rok:

„Oby zakazy cofnęła
Anglja dla polskiej pszenicy“.

Do Holandji wysyłano również mękę przednią, mieloną w „rękodzielni rządowej na Solcu“ zaopatrzonej „w cylindrowy młyn ze specjalnemi machinami młynowemi“.

Skoro mowa o eksporcie, niepodobna pominąć notatki jednego z ówczesnych dzienników warszawskich „W Mec we Francji burza zniszczyła wiele ogrodów i zabudowań, przyczem właściciel 150.000 pijawek, sprowadzonych z Warszawy, wszystkie postradał“.

W Anglii, zwłaszcza w Manchester i Rochdale, wybuchły rozruchy głodowe, gdyż wskutek „upowszechnienia machin parowych“ rzemieślników w szczególności tkaczy ogarnęła „rozpacz i to pozbawiona wszelkiej nadziei“. Stosowanie tam również maszynowego młócenia, pozbawiło pracy ręcznych młockarzy. W Paryżu zaś wybuchły rozruchy z powodu drożyzny zboża.

Pierwsze sprawozdanie (założonego w poprzednim 1828 r.) Banku Polskiego wykazało obrót w

wysokości 53 milionów, zaś czysty dochód (za 8 pierwszych miesięcy) w kwocie 1.200.000 zł. czyli 10 od sta.

„Chcąc ułatwić rządowi Królestwa Polskiego nie tylko pomnożenia środków, które Bank Polski zbawiennie działać może na rozszerzenie przemysłu narodowego, lecz zniesienie ciężarów wojennych... i zarazem zadośćuczynienie... względem zaspokojenia długu publicznego stanu“ zaciągnięto za pośrednictwem warszawskiego domu bankowego S. A. Fraenkel, pożyczkę państwową w wysokości 42 milionów złotych, oprocentowaną na 5 proc. Na zabezpieczenie tej pożyczki służyły dochody z soli. zaręczone przez cesarza. Umorzenie miało nastąpić w 25 latach.

Założone również w 1828 r. Towarzystwo oszczędności, wykazywało w pierwszym roku istnienia stan oszczędności w wysokości 100 tysięcy złotych, zaś w następnym 1829 r. oszczędności wzrosły do 1.110 tysięcy złotych. Na 592 oszczędzających osób, było: 130 urzędników, 60 wojskowych, 64 obywateli, 76 kobiet, 24 służących, 10 rzemieślników, 17 kupców, 6 doktorów, 2 księży, 3 artystów i t. d. mimo, że naogół skarżono się na złe czasy z braku płynnej gotówki.

Pomyślny rozwój wykazywało również Towarzystwo kredytowe ziemskie. Kurs polskich listów zastawnych wzrastał stale w Niemczech, zwłaszcza w Prusach. W tym względzie donosi pozatem prasa warszawska, że w końcu września 1829 r. w Berlinie, Hamburgu i Amsterdamie „obligacje udziałowe polskie z pomiędzy wszystkich papierów publicznych najwięcej były na giełdach poszukiwane. Na jednej giełdzie berliń-

skiej ułatwiono interesów na 4.000 sztuk, których wartość wynosi przeszło 1.200.000 złotych“.

W omawianym roku odbywały się ciągnięcia 37 loterii „klasycznej“. Klas było 5, los kosztował 128 zł. Główna wygrana wynosiła 200 tysięcy złotych. Pozatem istniała rządowa loteria liczbowa, oraz również rządowa loteria, której główną wygraną stanowił „dom masyw murowany“ z ogrodem i zabudowaniami, wartości 120 tysięcy złotych.

W 1829 r. wprowadzono po raz pierwszy podatek od psów a to w Prusach.

Stosunek dochodów do kosztów utrzymania przedstawiał się w Warszawie w następujący sposób: Uposażenie ministra wynosiło rocznie — 18, profesora uniwersytetu — 6, urzędnika średniego stopnia — 4 tysiące złotych, gdy funt dobrego mięsa wołowego kosztował — 8 (w końcu roku — 9) groszy, wiązka flaków — 5 (6) gr., serce całe — 20 (24) gr., wątroba — 20 (22) gr., dudy wraz z płucą i letkiem — 12 (13) gr., cy nadry — 12 (13) gr., ozór — 1 zł. 6 (12) gr., podgardle — 5 (6) gr., głowa z mordą — 1 zł. 18 (24) gr., cztery nogi — 26 (27) gr., funt łoju — 9 (10) gr., funt dobrej cieleciny — 10 gr., funt dobrej wieprzowiny ze skórą — 9 gr., schabu — 7 gr., funt sadła świeżego — 18, a słoniny — 16 gr. Szczególnie tani był drób: kurczęta — 6 do 10 gr., gęś dobra oraz indyczka — 2 zł. i kilka groszy, tuczony indor — 3 do 4 zł. i t. p. Warzywa i owoce również bardzo tanie (np. gruszka — 1 gr.). Ceny pieczywa były następujące, przyczem zauważyć należy, że one przeciwnie w końcu roku spadły, co objawiało się w ten sposób, iż za daw-

na cenę otrzymywało się pieczywo większej wagi. Tak, kosztowała z mąki pszennej: bułka z mąki marymontskiej pięknej wagi 5 (w końcu roku—7) łutów — 3 gr., ordynaryjna bułka wagi 9 (12) łutów — 2 gr., strucla z pięknej mąki wagi 26 łutów (1 funt = 32 łuty) — 6 gr., chleb podługowaty z pięknej mąki wagi 1 funt 20 łutów (2 funty) — 12 gr., placek solony wagi 10 (11) łutów — 1 gr.; z mąki żytniej: chleb wagi 1 funt 26 łutów (2 f. 4 ł.) — 6 gr., chleb razowy czyli komiśny wagi 2 funty 25 łutów (3 f. 6 ł.) — 6 gr. i t. d. Kopa pączków kosztowała 6 zł. czyli 1 pączek 3 grosze. Mieszkanie wytworne, złożone z 6 do 8 pokojów i t. d. kosztowało rocznie 600—800 zł., na starym mieście w rynku z 4 pokojów i t. d. 360 zł. Para eleganckiego obuwia kosztowała 12 zł. Abonament miesięczny na obiad z 4 dań w restauracji „pod białym konikiem” kosztował 12 zł. W ten sposób „młody człowiek, mający rocznego dochodu 800 do 1000 złotych, żył sobie w Warszawie jak sułtan”. W Krakowie było jeszcze taniej, gdyż funt mięsa wołowego kosztował tam tylko 5 i pół grosza.

Interesujące zestawienie pod omawianym poprzednio względem, podają dzienniki warszawskie za pismami niemieckimi. Tak w Niemczech, z uwagi na ceny żywności „rodzina z czworgiem dzieci” mogła się utrzymać w 1660 r. za 100 zł., w 1786 r. musiała wydać już 287 zł., w 1813 r. blisko 475 zł., w 1817 r. przeszło 700 zł., a w 1828 r. blisko 1000 zł. Tak tedy w przeciągu około 170 lat. koszty utrzymania wzrosły 10-krotnie.

W Marsylji przed stu laty panował taki brak zbytu na wino, iż cena za butelkę czerwonego

spadła do 6 groszy, a w Bordeaux można było na licytacji nabyć flaszkę wina nawet za 6 centimów, czyli za niespełna 3 grosze polskie.

Ludność Warszawy (z Pragę) wynosiła w 1828 r. 136.724 osób, z czego 106.265 chrześcijan i 30.459 żydów. We wspomnianym roku było:

wyznania	urodzin	zaślubin	zgonów
rz.-kat.	3801	1017	5128
ew. augsb.	209	74	347
ew. reform.	17	10	27
grec. kat.	7	2	10
grec. ros.	6	1	3
mojżesz.	1421	196	1049
razem	5461	1290	6564

Rozwiedzionych par: dwie.

Według innej informacji, zawarto w Warszawie w 1828 roku 1305 małżeństw, czyli o 15 więcej, aniżeli podaje poprzednie zestawienie.

Ukazała się podówczas „Odezwa do przyjaciół ludzkości“ o „przyczynienie się przez składki dobrowolne do zamierzonego założenia instytutu dla poprawy moralnej dzieci występnych“. Na ten cel grający w „ćwika“ lub „wista“ przeznaczali 5 od sta stawki lub wygranej.

We francuskim piśmie perjodycznem „Revue Encyclopedique“ profesor warszawskiego uniwersytetu hr. Skarbek ogłosił artykuł p. t. „Uwagi porównawcze nad osadami wolnemi i poprawczemi dla ubogich w Nederlandach“.

W Niemczech ujawniła się przed stu laty opozycja przeciw zarobkowaniu kobiet. Kiedy jedna

z drukarni ogłosiła, że przyjmuje kobiety na naukę zecerstwa, zecerzy zagrozili porzuceniem pracy.

W dziedzinie wynalazków, godzi się wspomnieć projekt jakiegoś Anglika „aby teraz do wojny używano ogromnych wozów, naładowanych tysiącami mieczów; te wozy, toczące się zapomocą parry, wpadałyby między szeregi nieprzyjaciół i niszczyły bardziej, niż ludzie“. A więc jeden z pierwowzorów czołgu, aczkolwiek bardziej zbliżone do dzisiejszych, miały być już stosowane przez Chińczyków przed przeszło 2000 laty. Jakiś Niemiec wynalazł na słotę kapelusz z rynną, tak że noszący „ten deszczochron, podobny jest do chodzącego wodospadu“. W Paryżu powstał „zamiar do każdego domu wodę rurami sprowadzać“ oraz wynaleziono „maszynę, piszącą odrazu 12 listów“. Wynaleziono sposób robienia cukru z arbuzów, szuwaru (polski pomysł) oraz siana, wyrobienia chemicznie sztucznych djamentów i t. p. Mimo to cukier musiał wówczas być rzadkością, kiedy bowiem „chińskich żołnierzy... udarowano, z braku innych przedmiotów, kawałkami białego cukru, z czego oni dziecinną okazywali radość“. Wynaleziono również bęben „ton jego wyrównywa hukowi dział. Dwudziestu czterech doboszów bije w ten bęben olbrzymi, kiedy marsz bitwę wyraża“.

Najbardziej interesujące wynalazki należą do dziedziny lecznictwa i kosmetyki. Tak, zalecano jako „lekarstwo na gorączkę u małych dzieci przy dostawaniu zębów: śledzia rozplatać i oczyścić go z wnętrzości, do podeszew dziecku przyłożyć“. Pewien zaś chemik angielski wynalazł

„sposób fabrykowania z pluskiew, tej chłosty tak wielu domów, pachnącej przyjemnie wody... Wrzuca się ten owad w prasę olejną a ciekący z niego sok... Komużby przyszło kiedy na myśl, iż ten owad... będzie nareszcie w gotowniach damskich grał tak wielką rolę?”.

Niepodobna nie wspomnieć o biurku „które z największymi bogactwami w otwartej stancji bezpiecznie zostawić można”. Ktoby się do tego biurka dobierał „zostaje schwytany przez wyskakujące ręce żelazne.... a gdy zacznie się szarpać, daje się słyszeć muzyka janczarska, która trwa 5 minut. Jeżeli przez te 5 minut nikt nie nadejdzie i uwolni zbrodniarza z owych rąk żelaznych, natenczas wysuwają się sześć luf nabitych pistoletów, które zabijają złodzieja”.

ZABAWY.

Najulubieńszymi zabawami były w zimie redu-ty czyli maskarady w teatrze Narodowym. W czasie karnawału omawianego roku, było ich sześć, a na jednej z nich było aż 2100 osób. Każda z tych maskarad była w prasie warszawskiej szeroko omawiana, a w szczególności opisywano osoby względnie kostjумы najbardziej efektowne i oryginalne. Tak zwrócił na siebie uwagę osobnik „mający głowę osadzoną żywymi wróblami”, „kawalerio servante rozdający upominki”, „gracz loterii klasycznej, który rozdawał numery”, „improwizator na widok napotykających go piszący”, „jeden z elegantów miał mordę zwierzęcia

a na czole zegarek“, taki, który „rozdawał karmelki drewniane“, „rabin w śmiertelnej koszuli“, „krakowiak w greckiej tunice“, „białe damy mające na głowach złote winogrona i srebrne kłosy“, „jedna mająca twarz złotą a sakiewkę prózną“, „od starej Plotkiewiczowej wielu obecnych usłyszało prawdę, którejby od osób bez maski usłyszeć nie mogli“, najbardziej podobał się strój: „motyle na głowie, motyle na kapeluszach, motyle na szpilkach, motyle na przepaskach, motyle na rękawiczkach, motyle na chustkach od nosa, motyle wreszcie na trzewikach — trzymają jakby w oblężeniu wdzięki młodych piękności stolicy. Rok 1829 jest tryumfem owadu niestałości...“.

Poza maskaradami odbyło się w Warszawie „balów publicznych — 78, kasyn — 4, prócz prywatnych wieczorów tańczących“, z których „najznamienitszy nad wszystkie dla wrażenia, które na pamięci uczynił, był to bal przebierany u hr. B. Jaśniało na nim wiele piękności stolicy...“. Co się tyczy tańców, znajdujemy notatkę, że wzgardzono polonezem „a jeśli się odezwie, zaraz tupanie i sykanie znowu umilknąć mu każe“. Na zabawach bywała znaczna przewaga panów, np. na jednej z zabaw w resursie na 200 pań, było 700 panów.

O ile w domu były córki na wydaniu, to pod względem urządzania zabaw przyjął się następujący system: „z powodu 15 letniej urządzano jeden bal, z powodu 20 letniej — trzy, z powodu 25 letniej — sześć, z powodu 30 letniej — dzień w dzień bal z sutą wieczorą zamiast herbaty, a to począwszy od trzech króli aż do tłustego czwartku. Reszta dni karnawału dlatego już zo-

staje zaniedbaną, że kiedy panna przez pięćdziesiąt i kilka balów z górą nie zwabiła nikogo, to można stawiać tysiąc przeciw jednemu, że przez te pięć dni ostatnich, już jej nawet w taniec nie zaproszą“.

W ostatni wtorek karnawałowy w jednej z warszawskich cukierni sprzedano 2574 pączków. Biorąc pod uwagę liczbę cukierni warszawskich, których było 28, oraz ich przypuszczalny zbyt, to we wspomnianym dniu sprzedano w Warszawie 45.248 pączków, a ponadto w domach prywatnych usmażono jeszcze trzy razy tyle.

Pisma warszawskie donoszą o oryginalnym balu maskowym w Hadze. Tak „salon był czarnem suknem obity a maski wyobrażały kościotrupy. Wśród sceny zabawnej, gdy umarli tańczyli kadryle i walce, przedsiębiorca balu umarł paraliżem tknięty, co wszystkich balowych gości w największej trwodze do domów rozprószyło“.

W środę popielcową towarzystwo warszawskie jeździło do Wilanowa. Był to tradycją uświęcony zwyczaj, jak świadczy wierszyk z 1751 r.:

„W wstępną środę w Wilanowie
Byli panie i panowie.
I była ich mnogość taka,
Że każdy dostał kułaka“.

Do Wilanowa wyjeżdżano również w poście na t. zw. wiejską kawę. Pewnego pogodnego dnia znajdowało się tam 1200 osób, które przybyły w 641 powozach i dorożkach oraz na 20 koniach wierzchowych.

Na Zielone Świąta odbywał się również tradycyjny „wyjazd na Bielany“, który w omawianym roku był bardzo nieliczny, sięgający zaledwie 1/3 części frekwencji lat ubiegłych. Przez rogatki marymonckie przejechało 1856 powozów oraz 145 osób konno, pozatem „kilka statków, napelnionych ludźmi a piechotą znaczna liczba“.

Publiczność warszawska uczęszczała licznie do kawiarni, których w Warszawie było 95. Grywał w nich zazwyczaj kwartet „egzekwowany przez wirtuoza X. i jego kompanistów“. Pozatem, o ile spadł śnieg, cieszyły się powodzeniem sanki, których było do wynajęcia 650.

Bawiono się również bardziej poważnie. Tak warszawscy szachiści wyzwalali krakowskich na partję szachów, uważając tę grę za „potężną na całej kuli ziemskiej wszystkich gier kombinacyjnych królowę“ i jedyną w którą „można grać, chociażby osoby do gry należące są od siebie oddalone a zatem mogą się nawet nie znać, ani widzieć jakich forteli...“. Ruchy figur na szachownicy miały być komunikowane za pośrednictwem dzienników. Czas trwania partji obliczano „na rok lub więcej“.

Charakterystyczne pod względem form towarzyskich i poziomu wymagań były zabawy na jarmarkach, mimo że na nie zjeżdżały m. in. rozmaite sfery ziemiańskie. Tak np. na walnym jarmarku w Łęcznie w czasie przedstawienia w wędrownym teatrze „publiczność była wesoła... jeden z widzów rzucił na scenę pewną kwotę, wołając: „Na... Emilko!“. Prócz teatru chciało jeszcze bawić — towarzystwo (trupa) skoczków, lecz łatwiej dokazało tego dwóch małych żydków...

z których jeden za małą nagrodą umiał w każdej chwili rzewnie się rozplakać a drugi, za równą zachętą, na dany rozkaz liczne kubki wody wypijał“.

CZASY I LUDZIE.

Przed stu laty była w Polsce również wczesna i ostra zima. Już w dniu 18 listopada termometr wskazywał 10 stopni, a w dniu 4 grudnia 19 stopni poniżej 0. W ostatnich dniach listopada Wisła zamrzła. Ówczesne dzienniki donoszą, że „oddawna złyteczne mrozy tak ciągle nie dokuczały mieszkańcom Warszawy... drzewo bardzo zdrożało... Mówią, że zbierze się towarzystwo, złożone z wspieraczy cierpiącej ludzkości“, które miało się zajmować zaopatrywaniem biednych w opał, Ukazało się też „wezwanie nędzarzy warszawskich do płci pięknej“, apelujące do jej „człeko-lubnych zamiarów“ w następujący sposób: „...przez nasze łaty i dziury przewiewa popęd niewyrozumiałego wiatru a mróz członki nasze ścisła...“. Z nastaniem znów odwilży „utrudniający związek Warszawy z Pragą dla kry i wezbranej Wisły, staje się powodem, że wiele artykułów żywności zdrożało“. W kwietniu Wisła szeroko wylała. Meteorologowi warszawskiemu, który w dziennikach ogłaszał przepowiednie pogody, spełniającemu rolę obecnego P.I.M.-a, dziękuje również w dziennikach jakiś „spekulant“, gdyż w zaufaniu do przepowiedni o wczesnej zimie, zakupił korzystnie większą ilość futer, na których zrobił „dobry interes“.

W 1829 r. po raz pierwszy ukazały się powinszowania i bilety z życzeniami noworocznymi. Najbardziej podobał się wierszyk:

„Przeto życzę niezmiennego
.....
Zdrowia jaknajczerstwiejszego,
I dochodu sto tysięcy.
A kto zdrów i ma pieniądze,
Zaspokoi wszystkie żądze“.

Sposób składania w ten sposób życzeń tak szeroko się odrazu przyjął, że, jak donoszą ówczesne dzienniki, zamożniejsze sfery warszawskie otrzymywały nawet takie życzenia: „Z powinszowaniem nowego roku — grabarze cmentarza powązkowskiego“.

Warszawa nabierała cech europejskiego miasta. Tak „przy ulicy Miodowej jeden z trefiarzy wystawił sześć woskowych popiersi o których mówią, iż nie mają być bez wartości“. Szyld innego znów trefiarza ozdobiono postaciami długowłosego Samsona i Absalona. Pewien zaś krawiec przy ulicy Freta, nazwał swój warsztat: „pod złotą brodą“.

Wprowadzenie pojęć „trefiarz i włosówkarz“ zamiast „fryzjer i perukarz“ zrobiło wrażenie i spowodowało domaganie się usuwania napisów w obcych językach. W szczególności urządzono krucjatę przeciw nowozałożonemu sklepowi z musztardą i wodą kolońską, który polecał te towary w języku francuskim. Jakiś obrońca tego kupca zabrał głos w prasie warszawskiej, wywodząc:

„Kiedy w stolicy Polski do teatru narodowego, na którym Polacy dla Polaków polskie sztuki grają, wstęp jest za biletami francuskimi, więc to musi być język tak korzystny, że warto nim do tych samych Polaków o musztardzie i wódce kolońskiej przemówić“. Inicjatywa pod omawianym względem szła tak daleko, że domagano się wprowadzenia pojęć, zalecanych przez Dmuszewskiego i Żółkowskiego w „Dykcjonarzyku teatralnym“ z 1808 r. a m. zamiast: aktor — światnik, jako że zdarzenia świata okazuje, afisz — bawopis, komedja — prawdośmiech lub bawja, opera — dźwiękopiew. tragedia — smętośpiew, łoża — siedziba, parter — posadzka, galerja — prostowidnia, bilet — wpust i t. p.

Przed stu laty powstała w Warszawie instytucja „jaką się szczyć niektóre głównejsze europejskie stolice“ a m. komenda ogniowa, której skład liczebny wynosił 409 żołnierzy i 30 koni. „Dozór i przedsiębiorstwo jej“ oddano b. oficerowi artylerji wojska polskiego.

Cośnieceś o ówczesnych kobietach. O jednej czytamy w dziennikach: „Gospodyni domu, której 28. potomkami cieszyć się opatrność w zamian cnoty (panieńskiej) dozwoliła...“. Bywało jednak i inaczej, skoro „umarła panna, mając 101 lat“. W młodości bowiem przepowiedział jej jakiś starzec, że umrze w dniu ślubu, wobec czego wołała nie ryzykować i pozostała panną. Nie przydała jej się tedy książka, jaką napisał jakiś francuski hrabia p. t. „Sposób kochania swej żony“, na co odpowiedziała jakaś vice-hrabina książką p. t. „Sposób kochania swego męża“. Kobiety musiały być i wówczas rozrzutne, sko-

ro wspomiano z utęsknieniem jedno z zarządzeń króla Filipa Pięknego, że „dama nie mająca 2000 liwrów dochodu rocznego, jedną tylko suknię na rok sprawiać mogła. Na uczcie nie mogło być więcej nad trzy półmiski, nad dwa na zwyczajnym obiedzie“. Nie odnosiło się to naturalnie do biednych niewolnic w Karolinie, za które płacono przed stu laty po 250 dolarów, gdy poprzednio cena dorosłej niewolnicy wynosiła funt za funt to zn. za funt wagi płacono funt monety wirgińskiej. W Anglii pewien szewc sprzedał nawet własną żonę na jarmarku i to za 7 zł. i kwartę wódki. Według zamieszczonego w dziennikach warszawskich sprawozdania z posiedzenia akcjonariuszów kompanji indyjskiej, to w przeciągu ostatnich 10 lat w Bengalu spaliło się dobrowolnie 5997 wdów razem z ciałami ich zmarłych mężów, natomiast w reszcie Indyj zdarzało się już coraz rzadziej „aby wdowy, zwłaszcza młode, po zgonie swych mężów śpieszyły na stos gorejący i od roku tylko jedna, mająca 75 lat, dopełniła tego obrzędu“. I u nas była taka uparta samobójczyni, która powiesiła się, ale ją „oderżnięto“, wobec czego rzuciła się w wodę, ale ją uratowano, wobec czego znów „uchwyciła“ za nabity pistolet, ale kurek był „odszrubowany“ — za co wkońcu „wsadzono ją dla złego prowadzenia się“ do więzienia. W Paryżu były przed stu laty modne rude włosy i piegi a to dzięki okoliczności, że „panna Gavet, tancerka wielkiej opery, tem obojgiem obdarzona, wprowadziła je w modę“. Tam też „19 letnia modniarka skazana została na 3. miesięczne więzienie za to, że tańczyła nieprzystojnie“.

Co może kobieta, świadczy sprawozdanie z procesu o zamach kochanka na kochankę: „...Potok łez zamienił się w kosztowne perły na jej licach. Oskarżony, krewni, oskarżyciele, sędziowie — wszyscy się rozplakali... powstał sędzia łzami zalany i rzekł... Nazajutrz zostaje żoną swego drogiego mordercy“. O innej znów kobiecie dowiadujemy się, iż przez trzy dni „wystawioną była na starem mieście pod pręgierzem“ morderczyni męża, która to „nieszczęśliwa ofiara swych namiętności ponosi podwójną na teraz karę, bo z cierpień fizycznych i moralnych wynikającą“.

Jakaś warszawska złodziejka może sobie rościć du policji poprawczej: „...Rysopis zbiegłej: ma głowę zawiniętą w chustkę czerwoną w kraty, kabacik granatowy... oczu piwnych, włosów blond ostrzyżonych...“. Musiały jednak ówczesne fryzury być wykonywane z mniejszą starannością, aniżeli obecne, skoro czytamy, że jakiś cyrulik „co to w godzinie 120 bród goli“ ożenił się z panną „która znowu w godzinie 140 głów strzyże“. Jakimi innemi jeszcze drobiazgami zapełniano wówczas łamy dzienników, świadczą następujące ogłoszenia sądowe: „odebrana została człowiekowi do posiadania jej niepodobnemu chustka duża kartunowa“ lub „odebrana od osoby niepodobnej do posiadania kamizelka wygonowa na wacie, dobrze pikowana“ lub „z zamieszkania niewiadomy... nagle żyć przestawszy zostawił następujące rzeczy: „torbę skórzaną, nóż, gatki lniane, kłębek nici, igły dwie... wzywa się sukcesorów“. W jednym z listów gończych podano jako cechę charakterystyczną w rysopisie: „buty z obcasami niezbyt wysokimi“.

W Wirginji znów kobiety założyły osadę amazeonk, niedostępną dla mężczyzn, której miały bronić „nie naturalną bronią, ale istotnym orężem”. U jednej z kobiet lekarze stwierdzili, że ma „serce na prawej stronie piersi”. Cóż tedy dziwnego, że kiedy zmarł jakiś 42 letni człowiek okazało się, że to była kobieta, która „miała żonę od 21 lat z którą się bardzo źle obchodziła”. Istniała też wyłudająca od naiwnych pieniądze „czarna dziewczica”, która wskazywała zakopane skarby.

Zamykamy ten korowód typów kobiecych informacją, że „ożenił się po trzeci raz pewien radca rachunkowy w 66 roku życia z 20 letnią dziewczyną, w ten sam dzień ożenił się jego 46 letni syn z 47 letnią wdową oraz w ten sam dzień wyszła za mąż jego 22 letnia wnuczka za 66 letniego staruszka”. A więc babka była o 2 lata młodsza od wnuczki, a jej mąż był w równym wieku z jej dziadkiem.

Jakże inaczej odbijają od tych typów mężczyźni i to nawet wówczas, kiedy oddają się mało szlachetnemu zajęciu zbójów. Tak „znanego śpiewaka Garcia napadła banda łotrów w podróży z Meksyku do Vera Cruz”, przyczem wszystko mu zabrali, co posiadał w gotowiźnie, lecz zarazem zmusili do śpiewania przez ośm godzin różnych aryj. Skoro mowa o amatorach cudzej własności, to godzi się wspomnieć, że nie wszystkich ich traktowano narówni. Tak jeden z obywateli ziemskich umieścił tablicę z napisem: „uprasza się kawalerów i dam, by rzepy nie kradli, inne zaś osoby, jeżeli zostaną pojmane, będą powołane przed sąd policyjny”. W Siamie czyniono nawet różnicę w sposobie wykonywania kary śmierci, jako że

„znakomite osoby szkarłatnemi duszą chustkami
lub zabijają kijami z pachnącego drzewa“.

W Warszawie popisywał się pies „Fido“, który
umiał z pojedynczych liter układać wyrazy i roz-
różniać kolory, pozatem kanarki, które śpiewały
duety i tercety, w Saksonji zaś był pies „niepo-
zornej postaci“, który wymawiał 30 wyrazów,
oraz naodwrot istniał Francuz „pilnie się uczący
języka wszystkich zwierząt... umie już 11 słów
z mowy gołębiej, 11 z języka kur, 33 z języka
psów, 14 z języka kociego, 22 z wolego, a w ję-
zyku psów najdalej postąpił; wkrótce też zapew-
ne dawać będzie lekcje tego języka i pisać nim
książki i psią drukarnię założyć“.

O gęsiach powyższa informacja nie wspomina,
a miały i one swą rację bytu. Spożywano je licz-
nie, zwłaszcza w dniu św. Marcina, który to zwy-
czaj „musi być bardzo starożytnym w kraju na-
szym“. Śpiewano na ten temat:

„Gąsko moja, gąsko biała,
Nie będziesz ty już pływała.

.
Gospodyni cię zabije,
Zabije cię a jej córka
Oskubie tve białe piórka.
I na różnie cię upieką

.
A starzy wkoło zasięda
.“

Polska kuchnia cieszyła się dobrą sławą widocz-
nie i zagranicą, skoro „w londyńskim almanachu

gastronomicznym znalazły pochwałę: rosół polski, barszcz litewski, pierogi krakowskie i kwiczoły mazowieckie“.

* * *

Takie są dzieje z przed stu lat, kiedy to — jak i obecnie — manja zdobywania złota doszła do takiego stopnia, że poszukiwacze „zaniedbują nawet uczęszczania do kościoła w niedzielę i zajmują się śledzeniem tego zwodniczego kruszcu“, kiedy to ludzie nie płacili — jak i obecnie — długów, jako że „od kilku dni wszyscy w Warszawie chwalą produkcje przybyłego z zagranicy szybkobiegacza... Znam urodzonych w Warszawie szybkobiegaczy, którzy daleko szybciej od niego biegną. Są to moi w liczbie pięciu dłużnicy“, kiedy to — jak często i obecnie — stwierdzano „nowy uderzający dowód zmiany losu“, a to tym razem z okazji licytacji wewnętrznego urzędnika zamku Napoleona w Malmaison, gdzie jakaś angielska lady nabyła łóżko cesarzowej Józefiny za tylko 150 franków, kiedy to..

Sto lat temu Galliani „nazwał Paryż kawiarnią Europy, Monachjum i Drezno wystawą sztuk pięknych, Wiedeń restauracją a Berlin placem broni Europy“. — A Warszawa? Od dziś za lat sto. będzie już niezawodnie i ona wymieniana w rzędzie wielkich stolic europejskich, jako również wyróżniająca się nazewnątrz taką, czy inną, szczególną cechą charakterystyczną, np. posiada od Muranowa po Mokotów wszystkie ulice, wyłożone nie dobrymi chęciami, lecz dobrym asfaltem, a wszystkie domy są polichromowane. a w każdym z nich mieszka miss Polonia, a w co dziesiątym miss Europa. Mają one swój sztandar, związek zawodowy i magistracką emeryturę.



085622



C



685622

K-2



600 G e n a
.....zł.....gr

CK „DK”Kd-30

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000070422



I 747706

XX